

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2,
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.
Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po oenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.
Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redaktora i Wydawcy.

W prospekcie, jaki dołączyliśmy do jednego z N-rów poprzednich, znaleźli szanowni abonenci nasi bardziej szczegółową zapowiedź na zbliżający się rok następny, a ósmy naszego wydawnictwa. W tem przeto miejscu — chcielibyśmy jedynie, pod adresem wszystkich nam szczerze i prawdziwie zycieli w y c h, przesłać prośbę, nie nową wprawdzie, lecz związaną ściśle z bytem i przyszłością pisma.

Chcemy prosić, iżby każdy z tychże zycieliwych i podziwiających przekonania nasze — starał się o rozszerzenie koła czytelników i prenumeratorów „Roli“.

Zdaje się zaś, iż do uwzględnienia tej prośby naszej nabyliśmy już praw pewnych.

Nabyliśmy ich choćby przez samą wierną służbę z a s a d o m naszym będącym zasadami tych, do których się w tej chwili odwołujemy.

„Rola“ — jak o tem wiedzą dobrze nawet najzawziętsi jej antagoniści — nie powstała w celach kupieckich i nie w takich intencjach jest ona wydawana. I redakcyja i wydawca wiedzieli z góry i wiedzą, że pismo z takim programem — w kraju, gdzie żywiły zasadniczo temuż programowi wrogię posiadają wpływy największe, — nie może liczyć na zyski materyjalne.

Na zyski też takie nie liczymy i nie dbamy o nie przedewszystkiem, podobnie jak nie dbamy o względy największej dziś, ale i najbrudniejszej potęgi materyjalnej: złotego cielca.

Z drugiej jednakże strony, ponieważ w pismo nasze wkładamy wszystko co człowiek może mieć najdroższego, bo — obok gorąco ukochanych przekonań i pragnień — spokój, zdrowie, targane w pracy przechodzącej siły jednostki, a nawet bezpieczeństwo własnego życia, przeto nie dziwnego, że o *istnienie i trwałość* tegoż pisma iść nam bardzo musi. A że znów pismo to ma przeciwników zawziętych całe legiony; że przeciwnicy ci, przy rozgałęzionych wpływach i stosunkach, nie zaniebują niczego coby nam szkodzić mogło; że słowem „Rola“, zająwszy od początku stanowisko odrębne, wychodzi w tak trudnych i w tak wyjątkowych warunkach jak żadne może z pism polskich; — przeto, ze śmiało podniesionem czołem, możemy się raz jeszcze zwrócić do tego koła zycieliwych, jakie nas wytrwale i z całą serdecznością otacza — i powiedzieć: poprzyjcie pismo, równie nasze jak Wasze, w walce niełatwej — i pomóżcie mu iść dalej, krokiem pewnym, po drodze nie usłanej różami.

Prosząc uprzejmie szanownych abonentów o jak najwcześniejsze — i o ile możności wprost do redakcyi (*Nowy Świat Nr. 4*) — nadsyłanie przedpłaty na rok 1890, nadmieniamy, iż prospekty i N-ra okazowe wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, w czasie przedświątecznym, numer niniejszy zamiast, jak zwykle, z 12-stu, składa się z 20-stu stronnic druku — przyczem dajemy i więcej nieco tekstu.

Ludzie, czy szakale?

(SPRAWA AGENTÓW EMIGRACYJNYCH W WADOWICACH).

II.

Kraków w końcu Listopada.

Wadowice to miścina niewielka, niebardzo porządna i wcale nie zamożna. Gdy człowiek z Krakowa tam przyjedzie, by „amerykanów“ zobaczyć, kontent jest że ma gdzie przenocować; a ponieważ jeszcze w roku ubiegłym nie było w całym mieście większej sali, przeto rząd, nim się rozpoczął proces emigracyjny, w niemalym był kłopotcie, gdzie tyłu ptaszków i tyłu świadków razem pomieści. Na jego szczęście, miejscowe towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ zaczęło właśnie dla siebie odpowiedni lokal stawiać. Rząd z tego skorzystawszy, dał towarzystwu na wykończenie budynku 5,000 guld. i za te pieniądze korzysta teraz z sali gi-

mnastycznej, której będzie używał przez cały czas trwania procesu. Lokal to w wysokim stopniu nieprzyjemny: zimny, wilgotny, przeciągi panują w nim zabijające, ale dobrze że jest choć taki, gdyż inaczej rozprawa byłaby się chyba toczyła w prostej budzie jarmarcznej.

Sala gimnastyczna ma tu pewne znaczenie. Najpierw przewodniczący sądu będzie musiał dobrze swój umysł gimnastykować, gdyż nie łatwo zorientować się w sprawie, której akta mogłyby cały wagon zapelnąć; gimnastykować będzie się prokurator, żeby postawić na swoim, a obrońcy, żeby pupilów wykrećić — nakoniec będą się gimnastykować sami oskarżeni, gdyż za zbrodnie, które im władza zarzuca, może ich spotkać długie więzienie.

Na ławie przysięgłych zasiadło, jak według zwyczaju, 12 sędziów i 2 zastępców. Między nimi naprózno byście szukali choćby jednego głośniejszego nazwiska. Przy losowaniu, prokurator wyrzucał z zasady wszystkich żydów i takich których mógł posądzić o judofilstwo; oskarżeni zaś wyrzucali ludzi obdarzonych większą inteligencją i niezawisłością charakteru, bo im się zdawało, że prostaczkowie będą dla nich względniejsi.

Czy się nie zawiedli, przyszłość to okaże. Rozmawia-

łem z „panami z sądu“, i ci mnie upewniali, że ława jest dobra. Znaczący to innemi słowy, że między przysięgłymi niema takich, którzy przenoszą szelęst papierów bankowych nad wyrzuty sumienia. Przeważnie są to sami biedacy; między nimi znajduje się np. włościanin Międzybrodzki, mający tylko kilka morgów gruntu jałowego, zato 7-ioro zdrowych i dobrze jedzących dzieci. A ponieważ, według obowiązującej u nas ustawy, urząd sędzię przysięgłego jest honorowy i żadnego wynagrodzenia rząd za to nie daje, przeto niektórzy z panów przysięgłych znaleźli się w tem arcy przykrem położeniu, iż poprostu nie mieli co jeść. Gdy się o tem w kraju dowiedziało, poseł sejmowy, p. Tomisław Rozwadowski, przysłał dla nich 50 guld.; oni atoli datku nie przyjęli, lecz wnieśli podanie do ministra sprawiedliwości, ażeby on, uwzględniając ich wyjątkowe położenie (proces potrwa może 3 miesiące), przyszedł im w pomoc. Na to minister odpowiedział, że począwszy od d. 14 Listopada, każdy z nich dostanie dziennie po 3 guld., którą to kwotę odbierać będą w kancelaryi sądu wadowickiego.

Sprawozdawców dziennikarskich jest na rozprawie tylko kilku. Między nimi przeważają żydzi reporterzy. Wkrótce po rozpoczęciu procesu, rozeszła się po Krakowie pogłoska, że żony obżalowanych złożyły 600 guld. dla sprawozdawców, by ci o to obchodzili się „delikatnie“ z ich mężami. Ile w tej wiadomości jest prawdy, trudno mi osądzić, ale już to samo, że podobna pogłoska może się utrzymywać i zyskiwać wiary, lepiej niż cokolwiek innego ilustruje położenie oskarżonych, którzy chwycą się wszelkich środków byle wybrnąć z matni.

Czy i przysięgłych będą się starali przekupić, to znów inne pytanie.

Kilka miesięcy temu, zdarzył się we Lwowie fakt godzien zapamiętania. Gdy się toczyła kryminalna sprawa pewnego żyda-oszusta, powstał jeden z sędziów przysięgłych i rzekł, że chciano go przekupić kwotą 500 guld. Pośrednikiem był drugi żyd, pomocnik pewnego adwokata, ma się rozumieć także żyda. Rzecz prosta, że owego panicza wzięto natychmiast pod klucz, a że za taki czyn można w więzieniu kilka lat posiedzieć, przeto ów zacny młodzieniec uznał za stosowne obwiesić się w swojej kaźni. Odcięto go jednak w czas i teraz będzie on przed przysięgłymi za swój czyn odpowiadał.

Po takim fakcie, trudno przypuścić, by panowie „amerykanie“ chcieli przysięgłych przekupywać, chyba że znajdują zręczniejszych pośredników, niż ten, któremu we Lwowie pierwszy zaraz występ tak fatalnie się nie udał.

Zawiedli się ci wszyscy, którym się zdawało, że proces agentów emigracyjnych będzie niezmiernie zajmujący. Ze jest sensacyjny, to najmniejszej wątpliwości nie ulega, doniosłość jego bowiem pod względem społeczno-politycznym, i jako wielka ilustracja tutejszych smutnych stosunków, ma znaczenie pierwszorzędne — ale owej prawdziwej ciekawości, która oddech człowiekowi w pier-

siach zapiera, nie może on budzić. Mimo swego ogromu, nie równa on się pod tym względem z procesem kukizowskim.

Ilekróć winnego sąd znaleźć nie może, ciekawość tak słuchających jak czytających rozprawy sądowe na łamach dzienników, jest niezmiernie podrażniona, każdy bowiem pragnie się dowiedzieć, czy sąd w rzeczy samej wpadł na trop winnego i czy oskarżony przyzna się do zarzucanej mu zbrodni. Mniejsza już o to jakiego ona jest rodzaju: zabójstwem, kradzieżą, uwiedzeniem lub czem innym. W tym procesie niema tych zagadek. Tu wszystko leży jak na dłoni. Winni znajdują się bądź w więzieniu śledczym, bądź na wolnej stopie za kaucyą; ich czyny są znane światu całemu, nie samemu tylko prokuratorowi, gdyż krocie ludzi widziało co panowie „amerykanie“ wyprawiali w Oświęcimiu; o tem że są zbrodniarzami, nikt nie wątpi, o cóż więc może się tu rozchodzić? Chyba o wykazanie, który z nich więcej karygodnych czynów popełnił, a który mniej, kto na tym „interesie“ zarobił krocie, a kto tylko tysiące, wreszcie jaka będzie obrona i jaki werdykt przysięgłych. Ze wszyscy będą się starali wyklamać, to rzecz całkiem naturalna.

Tak a nie inaczej pojmowałem ten proces od samego początku, i dlatego, mimo wezwania redakcyi „Roli“ bym o nim pisał obszernie, nie usiłowałem podniecać ciekawości w jej czytelnikach.

Proces wadowicki to nie sprawa kryminalna, w której szukają przede wszystkim winowajcy — proces wadowicki to, powtarzam, wielka ilustracja współczesnych stosunków galicyjskich, tak pod względem społecznym jak i politycznym. To też miasto streszczać wam dzień po dniu, tok sprawy, która, mówiąc między nami, jest niesłychanie nudna, wolę wam dziś dać jej moralną charakterystykę, a zaś samą rozprawę, o ile w niej będzie co zajmującego, pozostawię na przyszłość.

W monstrualnym tym procesie, w którym występuje blisko pół tysiąca osób, uderza najpierw to, że głównymi jego aktorami są żydzi, a jedynym motorem ich czynności jest chciwość. O pieniądze tu się rozchodzi, o nic więcej. Kilku semitów knuje formalny spiszek przeciw chrześcijańskiemu społeczeństwu, a władza, która ich powinna była nadzorować, jeszcze im w tem dopomaga!

Rzecz to równie straszna jak prawdziwa!

Klausner, Herz, Landerer, Zwilling, Loewenberg, Landau i inni, to nieodrodni potomkowie Judy. Oni to zawiązują spółkę eksploatacyjną, oni są artystycznymi kierownikami całego przedsięwzięcia, ci zaś z chrześcian, którzy im do tego dopomagają, to figury drugo i trzeciorzędne, nie wiedzące najczęściej co czynią. Właściwym zbrodniarzem, frymarzącym krwią ludzką, jest tu żyd — chrześcianie, to tylko uwiedzione przezeń narzędzia.

Ponieważ obie agencye, mianowicie hamburska i bremeńska, były niestety dozwolone, przeto prokurator nie może tych opryszków za to ściagać, iż ludzi do Ameryki wysyłał. On ich oskarża tylko o dwie rzeczy: 1) Że brali więcej

VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Irena lubiła oddychać momentami ludzkiego opętania, lecz ona sama żyć niemi... co znowu?... a jeszcze wystawić się na szank opinii... dla kogo? dla chłopca przyczepionego do von Kramsta, dla mizeraka, który tylko, niby przez elewację swego stosunku z von Kramstem, miał jakieś znaczenie... Ją, piękną, wykwintną bankierównę, ośmieszalby cień takiego „romansu“, parodującego „romans“, utworu Feuillet'a, bo Michaś nie hrabia nawet, był i nikiem, i niczem, był sobie „panem Michasiem“, synem oficyalisty. Musiała go czemprędzej przywołać do porządku trzeźwości, bo inaczej... I ją przeszły dreszcze. Ten chłopiec mógł jej popsuć szyki.

Irena spotkała się tu, na wsi, z odrębnością jakąś w stosunku ludzi do zdarzeń. Wychowana pozytywnie, z rozdmuchaną wczesnie żądzą błyszczenia, popsuta hołdami świata, zepsuta brakiem surowych, moralnych podstaw w rodzinie, z gorącością wschodnią zmysłów, dopominających się wrażeń, z tym nerwowo ruchliwym umysłem, który pcha

ciągle plemię semickie do najryzykowniejszych przedsięwzięć, Irena taka, jaką była, miała dotąd wielkie powodzenie w świecie; nie zadawała sobie nawet wiele trudu, żeby iść i brać hołdy ludzkie, ludzie sami przychodzili do niej i oddawali się jej. Z tej łatwości swej pozycyi, bankierówna urosła w pychę i w zarozumiałość: miała siebie za wybraną istotę, której dosyć jest powiedzieć: „stań się!“ i stanie się to, czego żąda. Na wsi poczęło wieść się jej wszystko opacznie: tu ludzie okazywali gotowość wyrządzenia czci, mieli serca łatwe do wyskoczenia z piersi, lecz wzamian żądali zasług i jakiejś rękojmi wartościowej od tych, których uczyć, lub ukochać chcieli. Ten „handel zamienny“, jak go nazwała Irena, zgola jej się nie podobał: zachodu wiele, a korzyści mało. Owóż tedy, postanowiła zrazu obejść się w Drzazgowie bez nadszkieł wieszniaków. Z tem wszystkiem podrażniła ją ta odrębność wiejska; w początku zdawało się jej, że to jest parafiańskie zacofanie niedobitków szlacheckiej polskiej, pyszałkowatość nędzarzy, powołujących się na bogatych przodków. I poczęła uszczypliwością mierzyć szlachtę, podnosząc w każdej rozmowie z sąsiadami Drzazgowa, kwestyę chlebobawczą bankierów, protegowanie i jedyne w kraju wsparcie proletaryatu inteligencji szlacheckiej przez finansistów żydów; kładła osobliwy nacisk na wielolicność takich osobników w biurze jej ojca; wkrótce jednak spostrzegła się, że popada w popospolitość chełpliwych

za karty okrętowe, niż się należało; 2) że między wyjeżdżającymi znajdowali się ludzie jeszcze młodzi, zdolni do służby wojskowej. Nie przesądzam co się stanie, ale zdaje mi się, że prokurator będzie miał twardy orzech do zgryzienia. Bo czy spółka Herzowska nie będzie się w ten sposób broniła, iż sprzedając emigrantom w Oświęcimiu bilety na lepsze okręty transporthowe, ani przeczuwała, że ich potem agenci hamburscy będą wysyłali gorszymi, na których bilety były tańsze? A co do popisowców, czyż nie mogą twierdzić, że przecież nie byli obowiązani żądać od jadących okazywania metryki chrztu, a na niczyjej twarzy wiek nie jest wypisany?

„Amerykanie“, rozpoczynając „cywilizację“ działalność, szerzyli korupcję coraz bardziej, i zaiste, ból za serce ścisła, gdy człowiek spojrzy na ten długi szereg ludzi, należących do najrozmaitszych stanów i zawodów, którzy stali na ich zoldzie. Niektórzy z tych biedaków mówią dziś otwarcie: „Prawda że nam płacili pensję miesięczną, ale myśmy myśleli, że skoro agencja otrzymała koncesję od namiestnictwa, więc wszystkie jej czynności były prawem dozwolone“. A sprytnie żydostwo umiało stroić się nawet w uniformy rządowe, by prostaczków tem łatwiej olać i wyzyskać. A gdy się to wszystko działo w biały dzień i tuż obok bardzo ruchliwego dworca kolei żelaznej w Oświęcimiu, gdzie był wtedy rząd tutejszy? On szedł ręką w rękę z panami agentami. Zaiste, wstyd to wypowiedzieć, a jednak tak było...

Pierwszy, i zdaniem mojem największy, błąd popełniło lwowskie namiestnictwo. Gdy żydom pozwoliło sprzedawać bilety do Ameryki, powinno było równocześnie rozciągnąć nad ich czynnościami ścisłą kontrolę, o co wcale nie trudno. Czyżby to było wiele kosztowało pieniędzy i zachodu, gdyby na każdej karcie okrętowej znajdował się podpis urzędnika państwowego? Ale namiestnictwo nie miało ani chęci ani czasu do zajmowania się tego rodzaju drobnostkami! Udzieliwszy raz koncesję, całkiem o niej zapomniało — to też „amerykanie“ robili co chcieli. I aby handel szedł dobrze, pozyskali — jak już wiecie ze streszczenia w Nr-ze 47 aktu oskarżenia — najpierw dla swoich celów urzędników kolejowych, potem przekupili urzędnika cłowego na komorze w Oświęcimiu, niejakiego Iwanickiego, który miał pod swoją komendą miejscową policję, później żandarmerję, w końcu dotarli do samego naczelnika powiatu, którym podówczas był p. Foedrich, starosta w Białej. Wśród rozprawy wyszło na jaw, że starosta brał od tych opryszków kubany, ba! nawet zjadał z nimi śniadanki!

Jak to pięknie musiało wyglądać, gdy urzędnik w złoconym uniformie, zastępujący w powiecie osobę samego cesarza, zasiadał z Herzem i Klausnerem do jednego stołu i z uśmiechem na ustach pił perlistego szampana, w którym każda kropelka była strugą krwi biednego ludu!... Zapytacie, co się stało z owym p. Foedrichem? Czy został uwięziony? czy stoi przed sądem? czy pójdzie do więzienia? Bynajmniej! My, „austriacy“, takich rzeczy nie robimy, bo my przeciw

parweniuszów i tym sposobem ośmiesza się. Nie mogła zrozumieć istoty, tej odrębności wiejskiej: nikogo tu nie ośmiewał zbytek Goldweinów, nie zjednywała gościnność bankierska, posunięta do przesady; co więcej, wytrawność Ireny w kokietowaniu tych, którzy jej się podobali, schodziła tu do zera. Dotychczasowa hypnotyzerka na polu podbojowego turnieju, teraz czuła, niby odwrotność hypnozy, mimowolnie stawała się medium, przy tem rozpatrywaniu się w owej odrębności szlachty na wsi. Ten z pozoru miękki, bo uczuciowy, a chłodny, bo surowy, jak kwakier, Stanisław Kruszewski, podzielał na jej wyobraźnię. Czasami zdawało jej się, że miłość takiego, jak Stanisław człowieka, zapełniłaby jej życie; czasami znowu szło jej o pospolity tryumf pięknej kobiety, nad tym zimnym hreczkosiejem. Nie była to miłość, nie był to nawet i kaprys, lecz poprostu newroza zmysłowa, której podległa Irena, a stan tej nerwowości pogorszała jeszcze próżność.

Von Kramst przedstawiał się bankierównie, jako partya wyborna pod każdym względem. W Paryżu zostawił on po sobie wspomnienia legendowej oryginalności; żył tam szeroko, był po amerykańsku rozrzutnym, a niedbał o to, co o nim powiedzą; nazwano go „uroczym czarodziejem, nababem północnym“. Irena знаła Kramsta z paryskiej opinii, Włodzimierz był dla niej osobnikiem *piquant*, partyą najzuchwalszego pomysłu. Zaraz po pierwszej wizycie von Kramsta

nie należymy ani do owych barbarzyńców, którzy sprzedanych urzędników pakuje do kryminalu, ani też do niebezpiecznych radykałów, którzy za samą frymarkę orderami są gotowi samego prezydenta wypędzić. My, „austriacy“, tworzymy przedewszystkiem państwo biurokratyczne, która pilnie przestrzega, by żadnemu z jego wyższych urzędników nie złego się nie stało. Wszyscy nasi dygnitarze są zacni, żaden z nich jeszcze nie nigdy nie sprzeniewierzył, a choćby nawet co złego uczynił, to i w takim razie musimy przestrzegać, by go nie sądzano. Europa bowiem dowiedziałaby się o tem i mogłaby krzyknąć: *Es strukt im Staate Oesterreich!* Dlatego to, p. Foedrich nie poszedł pod sąd, lecz tylko został „spensjonowany“, co w naszym urzędowym języku znaczy „przeniósł się w dobre zastłony stan spoczynku“. Prokurator był wprawdzie innego zdania i chciał go przed sądem krutki wezwać, wyższy sąd atoli nie przychylił się do jego wniosku, dzięki czemu pan Foedrich w sali rozpraw wcale się nie zjawia.

Smutne to, bardzo smutne! Jeżeli chcecie się dowiedzieć, do jakiego stopnia jest u nas silna biurokracja, to wam opowiem jeszcze jedno zdarzenie, które lat temu 10 spełniło się we Lwowie, przed moimi własnymi oczami.

W owym czasie był także redaktorem dwóch pism brukowych, przytem bardzo gwałtownych, pan Jan Gnievosz. On jegoność dowiedział się, że w młynie parowym Domsa, liweranci wojskowi, a są nimi u nas zawsze tylko żydzi, miało żyta i pszenicy, miała rozmaite inne rzeczy, jak: groszek, odpadki od kukurydzy i t. p. specyali, z których potem biedni żołnierze muszą jeść chleb. Ow p. Gnievosz miał odtąd na młyn Domsa oko zwrócone, a gdy dnia pewnego liweranci przywieźli około 200 worów takiegoż zboża, poszedł najpierw do prokuratora, następnie do sądu i, grożąc im ogłoszeniem tego faktu w swoich dziennikach, zmusił ich tem do interwencji. Sąd zarządził rewizję, a gdy się przekonał, że szczegóły przez p. Gnievosza podane są prawdziwe, kazał liwerantów uwięzić. Cóż się jednak stało? Po czterestu dniach, liweranci zostali na wolność puszczeni, jako „całkiem niewinni“. Głównodowodzący ogłosił, że zboże, z którego piekarnie wojskowe chleb pieką, jest doskonałe; żadnemu urzędnikowi intendencji nie spadł włos z głowy, a panu Gnievoszowi kazano powiedzieć, żeby w nieswoje rzeczy przestał się wdawać, bo inaczej mógłby sam pójść do kozy...

Tak, moi panowie, my „austriacy“, jesteśmy wielce cywilizowani, i „niewinnym“ nie pozwolimy krzywdy wyrządzić!

Poprzestaję dziś na tej ogólnej charakterystyce; w następnym zaś liście dam obraz procesu, jednakowoż tylko w zarysie, zamiarem jest bowiem moim pomijać drobiazgi, a zwracać uwagę tylko na rzeczy wydatne i wydatnie rzucające światło na tę smutną sprawę.

Dr. P.

w Drzazgowie, zmysłowa newroza bankierówny stała [się „latającą“ niby wysypka zaziębiona, cc występuje sporadycznie na miejscu bardziej rozgrzanem. Gdy jej chodziło o Stanisława, rozgrzewało się w niej coś, jakby koło serca, — szło o Włodzimierza, gorącość obejmowała jej głowę; w pierwszym i drugim razie była gotową popełnić szaleństwo, byleby zniewolić sobie tamtego, lub tego. Niepowodzenie doprowadzało ją do paroksyzmu, w którym bez wahania dopuściłaby się niegodziwości, aby tylko postawić na swoim. Von Kramst i Kruszewski zajmowali wyłącznie jej myśli na przemiany; dla dopięcia celu, Irena rozwinęła swą przedsiębiorczość, zagarniając też w koło swych machinacji pannę Zapolską, jako nienawistną zawadę, którą postanowiła usunąć z drogi.

Kimże był Michaś dla niej? Bankierówna dopatrzyła w nim coś z Włodzimierza, coś ze Stanisława i coś z Jądwigi. Michaś był skrawkiem tej trójki, w konflikcie newrozy, dręczącej Irenę; nie mogąc odrazu podolać całości swego założenia, brała do ręki skrawek.

W tej chwili bankierównę zdjęła chęć wyrzucenia tego skrawka za okno; milczała, namyślając się, w jaki sposób wykonać to zrzeczenie.

Tymczasem Michaś począł opamiętywać się, w miarę cichnięcia jego nawałnicy, budził się w nim duch obronny; zdawało mu się, że słyszy szum traw *Poligaty-Seneli*, uczył coś grzechotniczego w tej atmosferze nisz przysłoniętej portierą.

KONIEC SWIATA Z pod szlacheckiej strzechy.

LIII.

Już ginie, już przepada ta „kasta strupieszala“, już jej niema prawie!

Okrzyk ten, rozlegający się od lat kilku, a bodaj nawet kilkunastu, w tak zwanych „organach liberalnych“, już się chyba dostatecznie spowolaryzował. Powtarzają go też sobie dzisiaj nietylko wasi demokraci warszawscy ale i tujejsi, bliżsi nas, miasteczkowi i wiejscy.

„Już niema dzisiaj szlachty!“ woła Szmul lub Jojna — zły, że dzisiejszy rolnik nie jest już tak skorym do zawierania transakcyj na ślepo i bez względu na wysokość procentu „za czekanie“; „już oni grosza dzisiaj nie warci“ — przysiędca Jojna, pomocnik pisarzewego pisarza (najzacieklejsi to demokraci z nasady!) lub pokatny jaki doradca.

Wybrałbym się jak z motyką na słońce, gdybym nie już z tymi ostatnimi, ale i z tamtymi także warszawskimi, a więc oświecenijszymi nieco zwolennikami „równości stanów“, chciał się wdawać w rozprawy. Nie o nich mi idzie, zwłaszcza, gdy tak jednych jak drugich, o dobrą wiarę i bezinteresowność „zasad demokratycznych“ — podejrzewać nie można.

Piorunują na szlachtę Szmul i Jojna, bo im się złodajność szwindlu i szacherki urywa; — pioranują na szlachtę wydawcy pism demokratycznych bo tłum „ucywilizowanych“ szlachciców palestyńskich i bezmyślny tłum polaków żyjących, znosi im co kwartał, za owo szlachtożerstwo, pewną ilość rubli. Ich kund ma ni lubią ten towar, więc go panowie kupcy dostarczają najwięcej i zalecają najgłośniej.

Oto więc, co ta wszystka demokracja mówi albo pisze na temat „dzisiejszego położenia ziemianstwa“ — nikomu z ludzi rozsądnych iść zgola nie może. Ale co jest, jak dla mnie, bardziej interesującym i zastanowienia godnym, to ów fakt szczególny, że wpośród nas samych spotyka się coraz więcej takich, a przynajmniej podobnych bardzo pesymistów, — i oni bowiem powtarzają razem z tamtymi, w sposób przedziwnie harmonijny — ów popularny dzisiaj wielce wykrzyknik przytoczony na wstępie.

Obywatel X. pożyczył pewną sumę pieniężną jednemu z swych sąsiadów i — skutkiem wyjątkowo ciężkiego roku — odebrać jej w terminie oznaczonym nie może; krzyczy więc i miota się i ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna, że „szlachta już na piękne zbankrutowała!“ Inny znów — obywatel Y. — doznał w latach ostatnich niepowodzenia. W jednym roku padło mu nieco inwentarza, w drugim zgnił mu potraw, w trzecim, jak wszędzie tak i u niego, był licha urodzaj. Jest mu więc dosyć ciężko, ale wogólności stoi mocno jeszcze na nogach, lichwiarze nie dławią go jeszcze ostatecznie za gardło, i po jednym roku pomyslniejszym wyrobić

— Nie umiesz, pani, uszczęśliwiać się, jak inni, szczęściem prostym, podnoszącem człowieka, — ozwał się z goryczą — gdyż brak ci uczuć godności kobiet polskich, wobec których nie zapomina się uczciwy mężczyzna.

Przy tych słowach Michaś powstał, a szarpnąwszy franke, rozsunął ją i wyszedł z niszy.

— Oto jest trzeźwość moja! — dodał — wszedłem do twego domu, pani, sam nie wiem dlaczego, ale wiem, dlaczego ztąd wychodzę: wychodzę, aby tu nigdy nie wrócić. Czy sądzisz, że wierzę w prawdę twych słówek! powtarzałaś je pewnie wczoraj baronowi Wender, jutro usłyszysz je pan von Kramst... i tak dalej i dalej... Ty, pani, wszystkich obdarzasz zaufaniem... mnie nie wyszczególniłaś... nie lękaj się, zarzucał nie jestem... Bądź zdrowa!

Podobnego zakończenia „romansu ubogiego młodzieńca“ nie spodziewała się Irena: skrawek wyrzucił się sam za okno i znieważał ją w dodatku, odsądzeniem od godności niewiast polskich, ubódl do żywego zarzutem, a jeszcze więcej przeniknięciem jej natury. Bankierówna stłumiła gniew, który w niej zawrzał w tej chwili; opanowała ją myśl odemśczenia wszelkich swych niezadowolnień na tym zuchwałym chłopcu.

— Boże mój! on mnie znieważał! — zawołała, — on, on!...

Wykrzyk ten był w głosie i w całej postaci, oddaniem srogiego bólu i wielkiej rozpacz.

się może, a nawet stanąć dobrze. Mimo to przecież, jest on już krańcowym pesymistą — i gdzie się tylko obróci, — wszędzie prawil jedno: zginęliśmy! przepadliśmy! już po nas! — Owóż tych to właśnie szlachciców-alarmistów mam w tej chwili na myśli — i choć im powiedzieć to, czego się zapewne, od hreczkosieja, podlegającego tymże samym ciężkim warunkom, w jakich się obecnie stan rolniczy znajduje, usłyszeć nie spodziewają. Oto ani zginie my, ani przepadniemy, a nie zginie my i nie przepadniemy dla tego, że nas gniecie bieda ekonomiczna, że nam jest „ciężko“.

— Paradoks to, absurd! — zawołał. — Przepraszam, zaraz się wytłumaczę, opierając króciutętki zresztą swój wywód na znajomości naszej polsko-szlacheckiej, czyli właściwiej może, polsko-słowiańskiej natury.

W naturze tej naszej, w całym rzekłbym naszym ustroju organicznym, tkwi lekkomyślność. Jest to prawdą, której nikt i nic nie zatrze, podobnie jak prawdą jest, że przy podwojeniu, lekkomyślność przybiera zwykle szersze jeszcze granice, a nieraz zamienia się w swawolę. Gdy nam się dobrze wiedzie nie skupiamy się w sobie, i nie wchodzimy w siebie, ale się raczej wylewamy na zewnątrz; radzi temu co jest, nie pytamy co będzie. Przeciwnie bywa, gdy naszemu bratu dokuczy bieda, a „ciężkie czasy“ wsiądą mu na bary. Wówczas bowiem dopiero nastrój jego myśli staje się poważniejszym, zdrowy rozsądek, miłość rodziny i wreszcie miłość rodzinnej swej zagrody, biorą górę nad popędami i niesfornością natury lekkomyślnej — i przychodzi chwila obrachunku z faktami, obrachunku z warunkami życia i obrachunku z sumieniem. A trzebaż wiedzieć, że im warunki są cięższe, tem głos sumienia brata-szlachcica staje się wymowniejszym.

„Nie wolno ci, mówi ono, to jest sumienie, rzucać lekkomyślnie i tchórzliwie skiby zroszonej potem ojców twoich i oddawać jej na pastwę żyda albo niemca! Nie wolno ci zapomnieć o losie i przyszłości swych dzieci i porzucić ich na bruku miejskim; nie wolno tracić wiary w siły, jakich ci Bóg udzielił i udzielać może. Wezwij pomocy tego Pana nad pany i chciej tylko, ale chciej całą mocą duszy, a przetrwasz przeciwności i zwyciężysz je w końcu“.

Tak powiada sumienie, którego głos, brat-szlachcic, poważniej w ogóle nastrojony — słyszy i z którym się liczy.

Trzeba jednak, naprawdę „czasów ciężkich“, trzeba iżby cięgi jakie ów brat nasz odbiera były do żywego, jak to mówią bolesne, aby w jego sumieniu głos taki się ozwał i w jego naturze lekkomyślnej nastął zwrot reakcyjny.

Obecnie właśnie, chwilę takich bolesnych cięgów ekonomicznych przeżywamy i zwrot taki widzimy. Widzę go własnymi oczyma i to mnie utwierdza w przekonaniu, że wbrew okrzykom przeróżnej tromtadracji i różnym czarnym pesymistów, ziemianstwo nasze nie zginie. Widzę słyszę i czuję wstępującą w nas reakcję wypierającą lekkomyślność — i mógłbym znowu powiedzieć rzecz dziwaczną,

Michaś zdrętwiał, stanął, jak wryty w posadzkę sali.

— Tak, — szeptała w dziwnem przygnębieniu, jakby rozmawiając sama z sobą — okrucieństwo jest wynikiem niedowierzania, a niedowierzanie z zaślepieniem idzie w parze... albowiem on nie wie, co czyni... Byłam przekonaną, że pan jesteś innym, jak wszyscy, — dodała głośnie.

Stanała teraz w jarzącym blasku kandelabrow, oświecających salę; z tajemniczego cienia niszy, wynurzyła się na jaw, w potędze tej wschodniej urody, podwyższonej malowniczym strojem swego kostiumu; w czarnych jej włosach żarzyły się dyamenty i perły, na obnażonych ramionach polyskiwały drogocenne kanaki i złoto, w draperyach tuniki, z lekkiej tkaniny indyjskiej, lśniły klanmy nasadzone szafirami.

Irena posiadała talent dramatyzowania siebie, to też głosowi, oczom, postaci nadała w tej chwili wyraz takiej tragiczności, że prostoduszny Michaś uczuł się zmiażdżonym jej boleścią.

Von Kramst w swej grze w ludzi, obyty z komedią ludzką, byłby w niej podziwiał tę zdolność oddania doskonałe roli w dykcyi, wszelako byłby jej zarzucił niejakię pominięcie techniki scenicznej; Irena bowiem wśród patosu swej mowy, zanadto gorliwie troszczyła się o swą powierzchowność, doprowadzając na prędce do klasycznego porządku draperyę, przysłaniającą za wiele jej klasyczne ramiona, ale te subtel-

poręczając przecie za jej autentyczność, że na stu braci-hreczkosiejów, odczuwających dzisiejsze niesłychanie trudne położenie rolnictwa, w dziewięćdziesięciu, odzywa się ów właśnie głos sumienia napędzający do skupienia sił własnych, i do wyteżenia ich w walce z trudnościami.

Na stu w dziewięćdziesięciu; a więc nie we wszystkich. A, — tego nie powiedziałem i nie powiem bo powiedzieć nie mogę, owszem: nie przeczę raczej, że uciekinierów ze stanowiska rolnika znalazło się już wielu, nie przeczę również, że wielu ze stanowiska tego wyrzuciła — ich własna nieopatrzność i ów brak zmysłu obliczania się z jutrem; nie przeczę wreszcie, że i teraz, i w przyszłości jeszcze, znajdzie się pewien procent i jednych i drugich, to jest i uciekinierów i lekkoduchów, głuchych na głos sumienia; ale z drugiej strony, jestem najmocniej przekonany, że co zostanie, będzie zdrowe i krzepkie.

— Zapewne — odpowiecie mi — tylko czy dużo owych zdrowych i krzepkich naliczyć będzie można?

O, więcej, nierównie więcej, niż tromtadratom i pesymistom na pozór się wydaje.

Nie należę, jak mnie znacie, do optymistów, ale lubię patrzeć na fakta, zwłaszcza gdy te fakta żywo mnie interesują, a mam je pod bokiem. Owóż nie optymizm żaden lecz fakta utwierdzają mnie w rachunku moim, że takich zdrowych i krzepkich zostanie bodaj czy nie jakieś 90 procent. Tylko naturalnie, to zdrowe i krzepkie, nie będzie — równie jak bywało — pańskim. Zmniejszą, rozdrobnią się fortuny; będzie nas mniej posiadaczy majątków rozleglejszych, ale zato z czasem możemy być liczniejsi nawet, niż jesteśmy obecnie.

Bo myślą się ci, którzy, bezmyślnie zwykle, — powtarzają ów oklepany aż do obrzydzenia frazes: „szlachta nic nie zapomniała i niczego się nie nauczyła“. Wierutne to bzdurstwo! Kto patrzy i obserwuje, bez uprzedzeń powziętych z góry, ten widzi doskonale, że i zopominamy wiele i uczymy się wiele. Zapominamy wystawności, pańskości, a uczymy się rachunku, choćby nawet nie tego, opartego na... buchalteryi podwójnej, ale rachunku z własnym życiem, z obowiązkami jakie to życie na nas wkłada, z przyszłością rodzin naszych i z warunkami ekonomicznymi w jakich nam żyć przypadło. Ciężkie są one, ani słowa; ale kto z ich szkoły wyjdzie i przetrwać je potrafi — ten trwać będzie i dalej, choćby się to waszym warszawskim i naszym miasteczkowym demokratom najbardziej niepodobać miało. Na nic ich wrzaski i alarmy: stan nasz ziemiański, czy jak chcecie, szlachta, nie zginie, nie przepadnie dla tego właśnie, że jej ciężko. Gdyby jej było lekko i dobrze, — wówczas, kto wie, czy łupiona równie lekko i dobrze przez „brać mojąszową“, przez podskarbach narodu, — nie przepadłaby prędzej.

Takie jest w tej materji moje przekonanie; puszczyki niech dowodzą inaczej.

Hreczkosiej.

ności obserwacyjne bynajmniej nie zwróciły uwagi Michasia był on prostak, nie żaden znawca, widział ją królową, godną ująć berło całego świata, taką wspaniałą w swej królewskości, odczuł tysiącem bólów, ten ból jej, którego się mienił sprawcą. Obwinał się teraz tak ciężko, że usprawiedliwienie się było dla niego niemożliwe, nie wyrzekł słowa, tylko przerażeniem swoim, zgryzotą malującą się w jego rysach, zdawał się na łaskę i niełaskę tej królowej, szedł na wieki w poddaństwo chociażby jej tyranii.

Irena odgadła sens tej „pieśni bez słów“, pieśni skruchy żalu i zadoścuczynienia chłopca, było to jednak zamało dla niej. Ten młodzieniaszek, zanim dojrzeje, stać się powinien nędzarzem!... szła jego bawił ją, lecz tej trzeźwości, z jaką osądził ją zuchwale, darować mu nie mogła.

— Sama nie wiem, jakiego rodzaju uczucie skłania mnie... do interesowania się panem — tłumaczyła się przed nim, obrzucając go melancholicznym spojrzeniem. Cóż jestem winną, że myśl moja często sięgała do przyszłości pana? Wyobraźnia przedstawiła mi nieraz ciebie wielkim, potężnym... i takie widzenia radowały mnie. Ileż to razy pragnęłam powiedzieć ci: „bądź sobą“, stań się tym kim jesteś, rozwiń samodzielnie swe zdolności, nie ulegaj wpływom, która cię zgubi!“ Ale formy światowe, obowiązujące mnie, ze względu na surowe ich przestrzeżenie przez mych rodziców, zamykały mi usta. Stokroć szczęśliwsza odemnie panna

KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez Edwarda Drumont.

KSIEGA SZÓSTA.

II. Lewica: oportuniści i radykałsi.

(Dalszy ciąg.)

Nasz kolega Howard, w końcu października 1886 próbował wyswiecić tę sprawę Herza.

Nazajutrz po ukazaniu się artykułu w dzienniku „Monde“, przyszło do redakcyi dwóch oficerów, z miną jaką przystoi w okolicznościach uroczystych. Jednym z nich był generał Richard, dyrektor inżynierii w ministerjum wojny, dziś już nieżyjący; drugim podpułkownik Peigné, zastępca szefa gabinetu ministra wojny Boulangera.

W ciągu rozmowy ci dwaj panowie złożyli tę zadziwiającą deklaracyę: „My nie jesteśmy przyjaciółmi p. Corneliusa Herza; my jesteśmy przysłań przez ministra wojny, aby poręczyć za niego“.

Gdyby pan de Claye, który jest młodym chłopcem, i którego ja zresztą bardzo szanuję, miał być trochę więcej przytomności umysłu, zamiast oświadczenia nieco płaskiego, które wydrukował, byłby wydrukował na czele dziennika: „Skoro dwaj wyżsi oficerowie, wysłani przez ministra wojny, ręcą za honor Corneliusa Herza, cofamy to cośmy napisali“.

Prasa republikańska ani jednym słowem nie poruszyła tej kwestyi, która przedstawia pewien interes.

Tu nie chodzi o tę małą wstążeczkę, która na piersi słuszarza tak oburza onotę p. p. Rocheforta i Mareta, tu idzie o wielką wstęgę, to jest o jedną z najszlachetniejszych odznak, jakimi Francya może rozporządzać.

Nansouty, nieustraszony generał kawaleryi, który był bohaterem bitwy pod Eylau, otrzymał wielką wstęgę dopiero 11 Lipca 1807 r. Montbrun, drugi generał bajecznie mężny, otrzymał wielką wstęgę 20 Czerwca 1811. Lasalle, bohater-ski Lasalle, ugodzony kulą pod Wagram, był poprostu komandorem

Najznakomitsi nasi uczeni: Jobert de Lamballe, Vellepeau, pomarli, spędziwszy życie na niesieniu ulgi cierpiącej ludzkości, nie przekroczywszy stopnia komandora. Ani jeden z naszych najcelniejszych lekarzy nie jest oficerem legii honorowej.

Po za obrębem kwestyi honoru, to wysokie dostojęstwo daje przywileje, mające znaczenie dla takiego człowieka jak Cornelius Herz.

Według jurysprudenty dzisiejszej, posiadacz wielkiej wstęgi legii honorowej, z czynów swoich, choćby one były

Zapołska, bo jej woli nikt nie krępuje... a ja... ja muszę być lalką światową... bo nie umiem być kimś, nie umiem stawiać oporu... nie umiem stać się ni aniołem stróżem, ni Kleopatry!... W złotym przepychu, jestem nędzarką.

Skarżyła się przed nim, a właściwie cofała się z wyzywającej pozycyi na bezpieczniejsze stanowisko. Michas nie dawał baczenia na zagadkową zawilosc jej mowy, słyszał tylko skargę, która mu rozdzierała miłosne serce. Rozrzewniło go to jej myślenie o nim, jej zalotność nawet brał teraz za poszukiwanie uczucia szlachetnej natury, która podnosi bunt przeciw lalkowości, w jakiej Irena obracała się dotąd. Nie zapytywał siebie, czy ona mogła go kochać, czuł tylko, że czego kiedykolwiek nie pojął dotychczas w codziennem życiu, — zrozumiał w tej chwili; czuł w sobie jakby urosnięcie dojrzenie i zahartowanie się woli która dla tej rozżalonej królowej, będzie budowała piramidy.

Czemże były dotąd marzenia i plany jego na przyszłość? Alfabetem wschodnim, który chciał czytać zwyczajnym sposobem, od lewej strony, a oto nagle doszedł, że mowa świata, wszechświata nawet, idziej zewsząd do lewej strony jego piersi; czyta więc inaczej wchodnią księgę mądrości i wie już, że musi stać się wielkim, potężnym, na uradowanie tej, która nie chce być lalką bezduszną, na której wzrok sokoli ręka rodziny nakłada ciężki kaptur, a którą on znieważył... albowiem nie wiedział co czynił. (d. c. n.)

występnymi, winien zdać sprawę jedynie prokuratorowi generalnemu; cokolwiekby uczynił, wolnym jest od nagabywań strony cywilnej. Otóż, ponieważ prokuratorem generalnym jest sławny Bouchez, łatwo zgadnąć, że Cornelius Herz mógłby się dopuścić Bóg wie czego w swojej karierze awanturniczej, a prokurator nicby mu nie powiedział.

Zabawna to jednak rzecz, po deklamacjach o równości i o r. 89 widzieć, że uprzywilejowanym we Francji jest żyd niemiecki, który dał pieniędzy panu Clémenceau na życie hulaszczę.

Zważmy, że nic nie byłoby łatwiejszego dla przyjaciół pana Clémenceau, dla Millerandów, Pelletanów i Ranców, jak zawstydzić mnie najfatalniej; mają oni wstęp do wszystkich ministerjów, więc cóż łatwiejszego jak ogłosić publicznie stan służby tego oficera wielkiej wstęgi legii honorowej; cóż łatwiejszego jak wykazać, że zrobił to a to, oddał takie a takie usługi, napisał taką książkę, dokonał takiego odkrycia.

Millerandowie, Pelletanowie, Rancowie nie ogłaszają takiego dokumentu, któryby przyniósł zaszczyt ich przyjaciół; oni wiedzą lepiej niż ja, że wielka wstęga Corneliusa Herza była kupiona za gotówkę.

Posiadamy niezaprzeczone tego świadectwo w zuchowatem oświadczeniu, które p. Clémenceau ogłosił w swoim dzienniku „Justice“ pod datą 3 Listopada 1886:

„P. Herz nie jest komandytaryuszem dziennika „Justice“. Był on jego akcyonaryuszem od 26 Lutego 1883 do 15 Kwietnia 1885.

„P. Clémenceau pod dniem 26 Lutego 1883 oddał mu połowę swoich akcyj na pokrycie sum zaliczonych przez niego od 31 Marca 1881 do 16 Czerwca 1883.

„15 Kwietnia 1885 r. p. Clémenceau odkupił akcye od p. Herza.

„P. Clémenceau nie polecał nigdy p. Herza ministrowi ani nikomu w żadnym interesie, ani do żadnych względów“.

Dobry sobie jest ten purytanin, nieprawdaż? Pokazuje się, że takich trzeba ludowi wszechwładnemu. Proszę sobie wyobrazić tego aferzystę przepływającego Atlantyk namyślnie po to, aby wziąć połowę akcyj dziennika, który nie odbijał nigdy więcej jak 2 do 3,000 egzemplarzy, który nigdy nie dał nikomu żadnej dywidendy, — i tego pana Clémenceau, który mówi do niego: „Mój panie, zgadzam się wziąć od pana te 500,000 fr., ale pod warunkiem, że pan nie zażądaś odemnie nigdy żadnego polecenia, żadnego poparcia“.

W pięć lat potem ten człowiek, komandytaryusz agitatora tworzącego i obalającego gabinety, budzi się oficerem wielkiej wstęgi legii honorowej!

Proszę nie zapominać, że p. Clémenceau obcy jest temu wszystkiemu! Oczywiście, napawa się czystą radością widząc tak nagłe sukcesy. „To mój akcyonaryusz, — mówi skromnie, ale zarazem dodaje z miną Katona, — ja go nigdy nie polecałem, nigdy ani słowa za nim nie przemówiłem“.

Wyobraźmy sobie czem byłby Cornelius Herz, gdyby go p. Clémenceau był popierał!

O Rochefortcie! książę ironii, geniuszu bezczelności! jakież arcydzieło byłbyś napisał gdyby ten biedny Wilson, oskarżony o to, że dał małego krzyżyk jednemu z akcyonaryuszów dziennika „Petite France“, był się bronił w ten sposób!...

Wszyscy oni jednacy, ci zanadto znani.

Wszyscy są z sobą w porozumieniu jak złodzieje na targu, jak oszuści w szulerni, jak rajfurzy na ulicy...

Wszyscy udają, że się kłócą ze sobą a o swoich wzajemnych niecotach zachowują najdyplomatyczniejsze milczenie.

Jeżeli chcecie mieć wyobrażenie o milczeniu, jakie radykalista, zwykle tak hałaśliwy, umie zorganizować dokoła swoich, rozpatrzcie się w sprawie Towarzystwa ziemskiego tunetańskiego i dóbr Mustafy.

Jest to jeden więcej przesłizny epizod obyczajów żydowskich. W nim znajdzie się wszystko. Na nieszczęście, żeby rozebrać gruntownie tę operację, trzeba by pióra Balzaka, który znał wszystkie subtelności procedury, który lubił opisywać najzawiakławsze kombinacje drapichrustów ówczesnych, niedosięgających zresztą miary drapichrustów dzisiejszych.

Początek tej historii znajduje się we „Francji żydzącej“ ale wielu moich czytelników może z przyjemnością dowie się końca.

Sytuacja tak się przedstawia. Mustafa ben Ismail, były faworyt beja tunetańskiego, przybywa do Paryża; potrzebuje pieniędzy; Towarzystwo zaatlantyckie najprzód pożyczka mu 20,000 fr. na jego klejnoty; potem pożyczka mu

1 milion, na rachunek którego daje mu porządną dozę wypchanych krokodylów. Policzone mu naprzykład w 600,000 fr. trzy domy na ulicy de la Faisandarie, które należały do teścia pewnego żyda, administratora Towarzystwa, a które później odprzedane zostały za 42,000, — 45,000 i 50,000 fr.

Towarzystwo zaatlantyckie dochodziło następnie na Mustafie swoich wierzytelności. Wtem, kiedy Mustafa miał już nóż na gardle, pewna grupa finansistów przedstawiła mu sposób ratunku, jeśli wejdzie do tworzącego się Towarzystwa ziemskiego tunetańskiego. Temu Towarzystwu oddaje on dobra jakie posiada w regencji, a z 8,000 akcyj Towarzystwa oddają mu 6,000.

Ma się rozumieć, że akcye Mustafy nie miały przynieść więcej jak 25 za sto, podczas gdy inne akcye nie ulegały żadnej redukcji.

Wygląda to zupełnie na scenę z wodewilu, w którym Brasseur występujący w roli sapersa przemienia się nagle w mamkę. Grupa finansistów, która zrazu pożyczka Mustafie a następnie procesowała go na zabój, i grupa która założyła Towarzystwo ziemskie tunetańskie, były jedną i tą samą grupą.

Wtedy to nasunęła się pewna trudność. Dobra które Mustafa ustąpił Towarzystwu miały ogromną wartość: 30 milionów nateraz a 80 milionów w przyszłości, ale dobra te nie były jego własnością. Są to dobra tak zwane *habbu*, to jest nie ulegające sprzedaży, dobra rządowe albo dobra darowane meczetom albo kolegiom, takim jak np. kolegium Sadyki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ze wspomnień ateusza.

(FRAGMENT).

Groźny huragan zawiął mi nad czołem;
I oto klęczę i złamany bólem,
Przed moim Panem i przed moim Królem
Korzę się — skroń mą opruszam popiołem.
Z ciałem w włoszeniu, choć w stal było skute
Ongi — łzy leję i czynię pokutę.
Dziki bluźnierca, pełen zdrożnej pychy,
Ćwierć wieku Jego urągałem woli:
Wiedząc że łżyć się cierpliwie pozwoli
I tylko z Krzyża patrzy na mnie cichy,
Jakby chciał pytać przez krew, co z ran ciecie:
Ażalim tobie zawińił człowiecez?

Ludzie, dokoła, gniewu — to bojaźni
Pełni — wraz jęłł mijać moje progi;
Życzliwi niegdy — jak zacięte wrogi —
Wróżyli gromy i czekali kaźni...
A Krzyż znaczyli na obliczu bładem,
Jak gdyby dżuma tam szła moim śladem.

Ach, ileż razy w biesiadników gronie
Co duchem, ze mną, byli jednej wiary —
Słodkich nektarów spełniałem puhary!
Wtedy, bywało, pierś bluźnierstwa zionie —
A wznosząc dumnie czoło buntownicze
Wyłem: jeżeliś jest — pokaż Twe oblicze!

Gdzież te pioruny i gdzie łask tych zdroje,
Rozgłośne euda i miłości kwiaty?
Ty, w miłosierdzie, bez granic, bogaty
Zejdź tu... uczcimy wszystkie Imię twoje...
Ha, ha, ha! głucho tam u nieba szczytu —
Z chmur tylko widać okrawek błękitu,
Nic więcej.

Wracam, na nogach niepewny,
Ślepo, przekleństwa rzucając potokiem,
Wodząc dokoła krwią zabiegłem okiem.
Wtem słyszę jęki i płacz jakiś rzewny...
O nieba! staję jak w obliczu gromu:
Te jęki, płacz ten, z mego płyną domu...

Wszystkich się uczuć co zdoła człowieka
Pozbyłem — jedno tylko tkwiło jeszcze
W piersi — i nędzarz, jako skarb je pieczęć,
Znajduję serce, w łzach tonie powieka...
Gdy azyję rączki dziecka mi otoczą,
Czuję się lepszy — ónie przyszłość uroczą.

Dziś bliźnierca — pełen pychy zdrożnej —
 Otwierę wieki Jego woli uragałem;
 Lecz tą miłością — nie — tym wiedzion szalem,
 Czulem się wielki, szczęśliwy i możny,
 Jak mocarz świata, odziany szkarłatem,
 Bo ta dziecina była dla mnie światem.
 Gdy to, co inni czczą, nurzałem w brudzie,
 Gdy z ust obelgi, zlorzeczenia płyną,
 Starczy, że matka podejździe z dzieciną,
 Milkną odrazu... i dziwią się ludzie,
 Jaka tam moc tkwi, Boża czy zdradziecka,
 W jednym uśmiechu, w jednym słówku dziecka.

Lecz z kąd te jęki, płacz? — przypadam drżący;
 Ona złamana bólem, mówi z proga:
 Ach, żebyś umiał modlić się do Boga!
 Choć jednej lzy mu nie skąpił gorący!
 „Co się tu stało?” — znów usta otwiera
 I szepece blada: syn, syn twój umiera!
 „A gdzie lekarze?” Byli, lecz daremnie,
 Niema ratunku!...
 Śmiech krtań mi zalechce
 Straszny, rozpaczny... Ja modlić się nie chce!
 Wiesz — nie ludzkiego przecie niema we mnie!
 Wpadam jak błędny... straszno tu i smutno,
 Dziecię na łożu, bledziutkie jak płótno,
 Oczęta kołem — przekrzywione ręce —
 Dotykam: lody... I już nie oddycha;
 Ciało bez ruchu a serce przycicha...
 Syn mój jedyny dogorywa w męce,
 I wkoło łzawe domowników twarze,
 A ona szepece swoje: Bóg nas karze!

.....
 Nie wiem co potem było... lecz mię chłody
 Jesiennej, czarnej wskroś przenikły nocy.
 Zkąd wziętem wiary i zkąd wziętem mocy,
 By z dzieckiem w dłoniach, biedz z wihrem w zawody
 I tam u krzyża, co strzegł kmiotków pola...
 Tak — tam mnie wielka przygnała niedola! —
 Złamany bólem, oszalały męką,
 Nurzając piersi w szarej drogi pyle,
 Płakałem tyle i modliłem tyle
 Marną dziecinę ukazując ręką...

 Ze srebrną gwiazdą, co wróży świtanie,
 I mnie, bluzniercy, wzeszło zmiłowanie.

.....
 A On, ze Znak, patrzył na mnie z góry
 Cichy i smętny, milczący jak zawsze.
 Lecz wzrok ten jasny wróżył dni łaskawsze,
 Jak promień słońca co przebija chmury.
 I odtąd co dnia u Jego stóp leżę,
 Pokutę czynię i kocham i wierzę.
 I odtąd modlę, lecz nie łask dla siebie
 Nie ciszy w życiu, ni dachu, ni chleba:
 Modlę by dzieckiem chciał kierować z Nieba
 Dał mu rość zdrowo na rodzinnej glebie...
 Aby, gdy siła pierś rozepłze z wiekiem,
 Żył na niej dobrym, szlachetnym człowiekiem!

Nieznaný.

NA POSTERUNKU.

Moja rehabilitacja. — Artykuł p. Gomulickiego jako rzadki objaw zdrowej myśli i szczerzej opinii w prasie. — „Olbrzym między kartami”. — Jaki on wielki! — jacy myśmy mali! — Komentarz nie zbyteczny. — Przyczyny skarleńia i jedyna wobec niego pociecha. — Kto chce ród karli zepchnąć jeszcze niżej i uczynić małpami? — Westchnienia do ideałów i westchnienia do rubli. — Licytacja wydawnicza *in minus*. — Krakowski targ. — Cobym odpowiedział panom przedsiębiorcom prasowym? — I tyle!

Od czasu jak stoję na swoim „posterunku” i śledzę tak zwane opinie naszej prasy warszawskiej, zdarzało mi się spotykać nierównie częściej z głupstwem, błądą i lawirowaniem, aniżeli z myślą głębszą i zdrową — i z opinią szczerą, zasługującą istotnie na to miano. Że zaś tego co zaobserwowałem w naszej szanownej przewodniczkce życia publicznego, nie chowałem pod korcem, ale przeciwnie, wyprowadzałem na światło i ukazywałem we właściwej postaci, przeto wespół z rzeszą piszącej zjednałem sobie tytuł bezwzględniego krzykacza, dla którego wszystko jest złem, co nie jest w szpaltach „Roli”. Owóż rad jestem, że obecnie zdarza

mi się sposobność choć częściowej rehabilitacji i przekonania onych kolegów po piórze, że tak wcale nie jest, i że gdybym nawet w „Izraelicie” spotkał głos taki, z jakim się dał słyszeć p. Wiktor Gomulicki w „Tygodniku Powszechnym”, przyklasnałbym mu równie szczerze, gorąco i serdecznie, jak serdecznie nieraz życzyłem i życzę panu Jojnie opamiętania się w wysławianiu zasług i cnót swej braci mojąszowej obok gnębienia antysemitów oraz innych wsteczników w hanbiących dzisiejszy wiek postępu!

Istotnie, p. Gomulicki dowiódł, że potrafi nietylko poetyzować „niedolę” Izraela, ale że nadto jest on publicystą wnikającym głęboko w moralny stan naszego społeczeństwa. W artykule: „Olbrzym między kartami” (zob. Nr. 9 „Tyg. Powsz.”) p. Gomulicki powiedział niewiele słów, ale w tem co powiedział, jest tyle treści ważnej i w ogóle jest to tak rzadkie w prasie naszej zjawisko, że gdyby, w tejże prasie, było mniej sobkowstwa i małoduszności, a więcej poczucia obowiązku, mniej klik oraz wawisi koteryjne, a więcej jednomyślnej i szczerzej miłości publicznego dobra, mniej wreszcie upędzania się za klientami czyli prenumeratormi, a więcej czci dla zasad którym się przyrzeka służbę wierną... w prospektach, wówczas echo artykułu: „Olbrzym między kartami” odbiłoby się we wszystkich piśmiech i rozległo po całym kraju.

Bądź co bądź, ja spełniam obowiązek — i polecam uwagę powszechnej to, co nietylko uwagi ale i poważnego rozmyślenia jest naprawdę godnem.

Umarł niedawno s. p. Chałubiński — a w prasie rozbrzmiał, jak wiadomo, jeden wielki, bezwzględny hymn uwielbienia dla nieboszczyka, przed którego cieniem i ja pochylałem również głowę. Pochylił głowę i p. Gomulicki, ale oto co przytem powiada:

„Umarł niedawno doskonały lekarz i szlachetny człowiek.

„Społeczeństwo, w którym wszyscy byłiby szlachetni i w swym zawodzie doskonałi, śmierci tej prawieby nie dojrzało.

„U nas wstrząsnęła ona cały (?) naród — do głębi.

„Patrzę na powzroczne objawy zachwytu złączonego z podziwem, słuchając chóru pochwał grzmiącego uroczyste niby hymn kościelny, obserwując najbartowniejsze umysły miękające jak wosk w płomieniach zapału, trudno było powstrzymać się od podwójnego okrzyku:

— Jaki on wielki! — Jacy myśmy mali!

„Szczyt Giewontu dlatego zdaje nam się wyniosły, że go z własnym drobnym wymiarem porównujemy. Na tej też samej zasadzie przypisujemy mu niebotyczność — wiedząc jak bardzo przerasta nas, przy samej ziemi pełzających.”

A dalej:

„Takie hołdy, z ubóstwieniem graniczące, biorą ludzie wyjątkowi, geniusze, reformatorzy, męczennicy. Zmarły nie był ani geniuszem, ani reformatorem. Nie był nawet umysłem twórczym.

„Cały (?) naród padł na kolana przed doskonałym lekarzem i szlachetnym człowiekiem. A więc cały naród stwierdził, że doskonałość i szlachetność są u nas wyjątkami.

„Rozmieniwszy dwie sztuki złota na monetę drobną, zapisano całe arkusze inwentarzem prywatnych i publicznych cnót nieboszczyka. Przy każdej zachwyty. Ile zachwyty, tyle promieni na skroń zmarłego. Ale także: ile zachwyty, tyle policzków dla społeczeństwa.”

I oto prawie wszystko. Nie wiele, jak rzekłem, słów, ale prawdy — gorzkiej prawdy — dużo, ogromnie dużo! Z wyjątkiem przesadnego może ujednoczenia „całego narodu” z całą prasą warszawską — wszystko inne jest prawdą. Bo jakkolwiek, w bardzo wielu razach, naród idzie swoją a prasa swoją drogą; jakkolwiek dla prywaty robi się bardzo dużo, — jakkolwiek ludzi publicznych sądzi się bardzo często nie według ich zasługi lub miary rzeczy wistiej, ale wedle sympatyj albo antypatyj panów publicystów; — to jednak faktem jest, że ta cześć niemal bałwochwalcza, jaką otoczono grób Chałubińskiego, odsłoniła rzecz smutną: zmaleliśmy okropnie! Nie był ani geniuszem, ani reformatorem, ani nawet umysłem twórczym, a przecież był on wielkim i mógł być takim bośmy strasznie mali! To prawda przerażająca, — tylko, że w artykule pana Gomulickiego, ma ona jeden... feler. Brak jej pytania uzupełniającego. Dlaczego myśmy aż tak skarłowacieli, że dość jest być tylko „doskonałym lekarzem i szlachetnym człowiekiem” aby odbierać „hołdy graniczące z ubóstwieniem”? Co nas przeobraziło w takich moralnych liliputów „przy samej ziemi pełzających”? — Ależ w odpowiedzi na to — tomy spisałyby trzeba.

— Prawda, lecz odpowiedź możnaby także zamknąć w kilku słowach.

Nie zacierzawionym i nie krańcowym może jak inni, ale p. Gomulicki jest także postępowcem. To co w artykule wyżej przywiedzionym napisał, jest prawdziwym i szczerem; ale jeśli pan Gomulicki chciał być szczerym do końca, — powinien był uwagi i wywody swoje zaopatrzyć w taki jeszcze komentarz. Zmaleliśmy okropnie, bo wszystko co nas podnosiło duchem i czyniło większymi niż jesteśmy, zniweczył w nas, podszywający się pod hasła postępowe, prąd antychrześcijański i autocywilizacyjny. Pełzamy po ziemi, bo nas do ziemi przykuł „kierunek pozytywny“, który obiecywał wiele, a nie dotrzymał ani jednej z obietnic. Wyrwał nam z duszy i unurzał w zgniliznie „nowego ducha czasu“ ideały wiary chrześcijańskiej, a wzamian nie dał nic, albo raczej dał nam nowożytny poganizm. Nie może wznieść się „nad poziomy“, ten kto nie widzi w życiu innego celu okrom używania, a nie może mieć innego celu ten znowu, kogo oświecił (!) i wyleczył z wszelkich „przesądów religijnych“ ów postęp w duchu pozytywnym.

Taki, mówię, komentarz do artykułu p. Gomulickiego nie byłby zbyt cennym. Owszem, oświeciłby rzecz szerszym jeszcze promieniem prawdy i szczerości, których, jeśli gdzie to w publicystyce, nie może być za wiele.

Bo wszakże to nie kto inny, jeno panowie postępowcy warszawscy, wrzeszczeli z całej piersi: dość już tych wierzeń skamieniałych i bezmyślnego sentymentalizmu! — czas pojąć trzeźwo, że ostatecznym i jedynym celem człowieka — jest walka o byt!

Wszakże to nie kto inny, jeno mistrz warszawskiego postępu wołał w swoim organie: „miłość jest uczuciem kota w Marcu na dachu“, podczas gdy inny znów nauczyciel i przewodnik młodego pokolenia, nietylko w artykułach rzekomo naukowych, ale nawet w obrazkach i „nowellach“, dowodził najwyraźniej małpiego pochodzenia człowieka.

A gdy do tego „ruchu pozytywnego“ wniósł się jeszcze żyd — żyd ucywilizowany, więc wolny także od przesądów w wszelkich, i gdy wkrótce ruch ten ujął w swe ręce — wówczas można już było nie mieć wątpliwości najmniejszej, dokąd nas „postęp“ żydowsko-bezwyznaniowy zaprowadzi i co z nas uczyni. Jakoż, miasto wielkich, uczynił z nas małych, ale to tak małych — że dziwią się już temu sami panowie postępowcy.

Dziwią się, chociaż co do mnie, taki właśnie ostateczny rezultat „ruchu pozytywnego“ uważam za bardzo naturalny. Wyłumaczono ludziom, że są tylko pra-pra-wnukami małp, więc po co mają oni marzyć o jakiejś tam wielkości czy wyższości duchowej? Wystarcza im podziw, zachwyt i zapal, gdy wyjątki czynami ludzkiemi wzniosą się nad ród... „małpi“.

I oto dlaczego nie potrzeba być u nas ani geniuszem, ani reformatorem, ani nawet umyślnym twórczym, ale dość być dobrym człowiekiem, aby „odbierać hołdy graniczące z ubóstwieniem“. Dodałbym też, na jedyną pociechę, iż dobrze jest, że w tym rodzie „karlim“, który chcą gwałtem zepchnąć jeszcze niżej, bo aż... do „małpiego“, pozostało takie przynajmniej, instynktowne poczucie człowieczeństwa!

Pan Gomulicki gotów wszakże powiedzieć, iż w tem co mówię jest przesada wsteczniaka, ale ja odrzeknę: przepraszam! Przepraszam, — nie wsteczniczy przesądni, ale wysocce wolnomysłni przodownicy postępu, nawet tam, na Zachodzie (zob. odczyt dra Alberta Dechamps), tam właśnie, z kąd do nas ów prąd trzeźwości przywędrował, wołają już obecnie: dosyć, dosyć realizmu! Newroza nas zabija, dusze ludzkie maledają! — dajcież przeto młodemu pokoleniu „choć trochę ideału“!

Czy tedy i nasi panowie postępowcy, widząc jak dalece ich nauczanie nie idzie w las, — nie powtórzą przypadkiem tej zwrotki charakterystycznej?

Dajcież nam rubli! jak najwięcej rubli! — wołają tymczasem nasi panowie przedsiębiorcy przeróżnych tygodników, a niektórzy z nich, w pościgu za tym... ideałem, posuwają się do obniżania swego towaru do połowy ceny! Nie pomogły wspaniałe premia, udzielane w formie nawet żywych buchajów, a więc może lepszym będzie ten środek... Tak sobie rozumują panowie wydawcy i dalejże zabiegać drogą „szanownej publiczności“, i dalej krzyčeć co sił starczy: Ja daję za sześć! — ja za trzy! — a ja za półtora!

Nie wiem jak się tam „szanowna publiczność“ na tę licytację *in minus* zapatrywać będzie; co do mnie jednak, gdybym był prenumeratorem pewnego... tygodnika, i gdybym odebrał „prospekt“ z zawiadomieniem o obniżeniu ceny „do połowy“, odpowiedziałbym w sens następujący: „Kochany

panie wydawco! Zawiadomienie pańskie, zamiast mnie rozczulić, wobec „nowego dowodu“ pańskiej ofiarności na rzecz „szanownych abonentów“, nasunęło mi raczej dwa przypuszczenia: Alboś pan dobrodziej, pobierając za swój tygodnik przez lat kilkanaście, cenę dwakroć wyższą, wyzyskiwał tychże „abonentów“, albo też jesteś pan dobrodziej bankrutem, i jako taki, czynisz ten ostateczny, rozpaczliwy wysiłek. Ponieważ zaś ja ani z wyzyskiwaczami, ani z bankrutami mającymi mnie kształcić i oświecać, nie chcę mieć do czynienia, przeto żegnam pana — i tyle“.

I tylebym odpowiedział owym licytującym się *in minus*, dla dobra (a jakże!) społeczeństwa, wydawcom, gdyż wiem bardzo dobrze, że pisma u nas nietylko nie są droższe aniżeli gdzieindziej, ale przeciwnie, bezwzględnie nawet biorąc, są tańsze niż gdziekolwiek. Jak zaś, wobec tego najnowszego objawu handlarstwa w naszej prasie, zachowa się publiczność, i jak na tym „targu krakowskim“ wyjdą panowie przedsiębiorcy prasowi — posłyszmy to wkrótce.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Moja dewiza. — Nagroda cnoty, fundacyi pani Batifol. — Podróż na około świata w 77 dniach. — Miss Southworth w roli karzącej śmierecią sprawiedliwości. — Ofiara ciasnoty sznurówki. — Niemiec Kanibal czyli apetyt na nos narzeczonej. — Nowi, brazylijscy Romeo i Julia. — Nowy system zapłaty w restauracjach i niedokładność informacji, Figara. — Okręt niepotrzebujący żadnego czasu na odbycie najdalszej podróży. — Powstanie ormiańskie w Azji. — Co na to powiedzą w Europie? — Niemieckie przygotowania militarne. — Szwajcarya się fortyfikuje. — Bar. Thümmel przeciw prasie serbskiej. — Co się dzieje w Brazylii. — Dwóch Fonseców. — Oświadczenie Dom Pedra. — Nowa republika nie budzi sympatyj.

Lubię, kiedy pleć piękna dostarczy mi treści
Do kroniki; ja zawsze wielbię ród niewieści!...
E. Jerzyna.

Nomina sunt odiosa, więc nie wymienię nikogo po nazwisku, ale możecie mi Państwo wierzyć na słowo, że znam niejednego takiego brata po piórze, który sam pisuje albo dyktuje pochwalne dla siebie i dzieł swoich artykuły; dla czegożby mnie nie wolno było samemu napisać dewizy do mojej kroniki, zamiast utartym zwyczajem zapożyczać się od drugich. Mnie się to zdaje nawet właściwszem; dewiza bowiem powinna być niejako esencją tego, co się pod nią pisać zamierza, a już chyba nikt lepiej odemnie samego wiedzieć nie może, co tam u mnie siedzi w mózgu i w sercu, i co zamierzam wylać na papier...

Tak się usprawiedliwiwszy, zaczynam rzecz swoją.

Foliały już napisano i wydrukowano o kobiecie francuskiej a mianowicie o paryżance, — a najgorzej obszli się z nią sami francuzi, *respective* paryżanie. Ktoby uwierzył na ślepo komedyo- i powieścio-pisarzom francuzkim, byłby przekonany, że żeńska połowa społeczeństwa francuzkiego składa się z samych istot wykolejonych, potrzebujących domu poprawy, szpitala obłąkanych, a w najlepszym razie... rehabilitacji na dumasowski sposób. Tymczasem w praktyce inaczej się okazuje; mamy na to świeży dowód.

Istnieje w Paryżu, oprócz nagrody Montyona, inna podobna fundacya, lubo o wiele skromniejsza i wyłącznie dla pewnej sfery kobiecej przeznaczona. Pani Barbet Batifol zostawiła kapitał, od którego procent, wynoszący 20,000 fr. poleciła testamentem obracać corocznie na posag dwóch nieposzlakowanej cnoty szwaczek lub modystek, a zarząd tą fundacją poruczyła miastu Paryżowi. I cóż państwo powiecie, gdy się dowiecie, że w roku bieżącym zgłosiło się 250 kandydatek, których kwalifikacje musiała uznać komisya, złożona z merów i radców Paryża, oraz z pań merowych i radczyń, i w niemałym była kłopotcie, którym z nich przyznać pierwszeństwo. Przyznano je w końcu dwóm siostrzom bliźniaczkom Delaporte, — ale gdyby było 250 nagród, byłyby je wszystkie kandydatki otrzymały. Fakt ten rzuca nieco lepsze a i bezsprzednie prawdziwsze światło na moralną wartość francuzek, niż „Pojęcia pani Aubray“, „Serafina“ a nawet „Życie Paryżki“...

Inaczej zupełnie prezentują nam się amerykanki. Oto miss Bly, korespondentka jednego z nowoyorskich dzienników; założyła się, że objedzie świat dokoła w 77 dniach; po drodze wstąpiła do Amiens do Verne'a, autora „Podróży naokoło świata w 80 dniach“; Verne dowodził jej, że na odbycie zamierzonej drogi potrzeba najmniej 79 dni, — ona jednak nie dała za wygraną i wprost z Amiens popędziła pociągiem błyskawicznym do Brindisi, ztamtąd do Colombi, Honkong, Shangai, San Francisco. Może i objedzie kulę

ziemską w oznaczonym terminie, ale czy tą drogą dojedzie do męża, wątpić sobie pozwalam. A zresztą kto wie? Ci amerykańskie mają takie gusta ekscentryczne!..

Inna znów amerykanka, miss Southworth, zastrzeliła w tych dniach w biały dzień na jednej z ulic Nowego-Yorku niejakiego Pettusa, potentata giełdowego. Aresztowana, oświadczyła, że nie dość surowo jeszcze ukarała nikczemnika za zdradę, która ją o utratę dobrego imienia przyprowadziła. Nie jestem zwolennikiem wszelkich sądów i egzekucyj doraźnych, ale przyznać muszę, iż moralność publiczna tylko zyskałaby na tem mogła, gdyby mężczyźni w każdej kobiecie miss Southworth przeczuwali..

Nie wytrzyma porównania z francuzkami i amerykankami kobieta niemiecka, reprezentowana przez pannę Sandroch, artystkę teatru wiedeńskiego w Burgu, która na przedstawieniu tragedji Hebbela „Gyges i jego pierścień“, za ledwie mówić zacząwszy, padła na scenie zemdlnona. Spuszczono kurtynę; publiczność zaniepokoiła się mocno; uspokoił ją jednak reżyser, oświadczeniem, że sztuka niebawem pójdzie w dalszym ciągu. Jakoż w kilka minut podniesiono zasłonę, i ukazała się p. Sandroch, uratowana i przywrócona do przytomności—pofolgowaniem sznurowadła na gorsetu.

To też Niemcy traktują swoje niewiasty tak, jak się traktować każą istoty zdolne jedynie do ofiar na ołtarzu zbyt ciasnej sznurówki. W Moguncyi pewien narzeczony, któremu narzeczona w ostatniej chwili dała odpawę, gdy żadne perswazyje i apostrofy do jej sumienia nic nie pomogły, aby ją ukarać, postanowił — odgryźć jej nos. Zawiązała się walka; Niemka śnać jadła knedli poddostatkiem, więc nie dała swemu twarzowi pozbawić tej apetycznej jej ozdoby, ale na policzku poczuła zęby rozjuszonego kanibala. Będzie z tego proces skandaliczny i — charakterystyczny.

Pewna znów brazylianka, donna Estefania, na spółkę ze swoim miłym, don Rodrygiem, zaimprovizowała w naturze nowe, poprawne, zmodernizowane wydanie Julii i Romea. Kochali się okrutnie, zupełnie jak tamci, i zupełnie jak tamtych do połączenia się związkami małżeńskimi przeszkadzała wzajemna ich rodzin nienawiść. Aż stało się pewnego pięknego poranku, że z miasta ich rodzinnego Santa Rita, wymaszerował osioł, objuczony dwoma wielkimi korszami i nie zatrzymał się aż przed kościółkiem wioski o milę od miasta odległej. Wtedy z korszów wyleźli Romeo i Julia, a właściciele Rodryg i Estefania, weszli do kościółka, wzięli ślub — i koniec tragedji. O ileż pomysł jej jest prostszy, dowcipniejszy a nadewszystko praktyczniejszy od Szekspirowskiego! Roznica tych dwóch pomysłów uwydatnia różnicę dwóch epok, dwóch światów, i charakteryzuje postęp, jaki ludzkość oł czasów wielkiego tragika angielskiego uczyniła.

Mówiłem o amerykankach, niechże mi wolno będzie wspomnieć i o amerykanach, a właściwie o jednym z nich, restauratorze, który wymyślił nowy system cen w swojej restauracyi, oparty mniej więcej na tej podstawie, na jakiej oblicza się podatek od dochodu. Każdego gościa przychodzącego do tej restauracyi waga przed jedzeniem i po jedzeniu, a różnica wagi stanowi o wysokości zapłaty. Parzyki „Figaro“, który wiadomość tę otrzymał z „pewnego źródła“, nie podaje, w jakim stosunku płaci się za ten przyrost wagi żywej konsumenta; a co najważniejsza, nie powiada po czemu dziś wypada funt hamburгу amerykańskiego?..

A prawda! Jeszcze jeden Amerykanin wart wspomnienia, a mianowicie uczony profesor Turstone, który wychodząc z zasady, że szybkość okrętu rośnie w stosunku prostym do jego długości, obliczył, że statek długi 800 stóp, potrzebowałby tylko 3½ dnia na odbycie drogi z Ameryki do Europy. Szkoda że szanowny profesor zatrzymał się w połowie swego obliczenia; gdyby bowiem był dał swemu okrętowi długość jeszcze 3½ razy większą, t. j. 2,800 stóp to byłoby mu wypadło, że statek ten nie potrzebuje żadnego czasu na odbycie pomienionej drogi..

Drzemkę, jakiej się od jakiegoś czasu oddawała dyplomacya europejska, przerwała wieść przyniesiona przez Agencyę Północną z Azji, o powstaniu w Arumienii. Powstańcy mieli już kilka spotkań z wojskami tureckimi i w jednym z nich zdobyli trzy armaty. Dobre i to na początek. Co powiedzą na to kreteńczycy, którzy i bez tego nie są bardzo zadowoleni z reform, obiecywanych im przez sułtana? Co powiedzą Grecy? co powiedzą inne ludy bałkańskie? Gotowa zerwać się burza, z którą będzie miała co do roboty wypracowana dyplomacya.

Niemcy, mimo śpiewanych przez siebie hymnów pokojowych, jakby się obawiali być zaskoczeni, na łeb na szyję robią przygotowania do postanowionych reform w armii.

Żądane na to kredyty zostały już uchwalone i z dniem 1-ym Kwietnia ma być wszystko gotowe: dwa nowe korpusy zostaną utworzone, a nowa dyslokacya wojsk wzmocni znacznie siły niemieckie na granicy wschodniej.

Szwajcarzy kończą już obwarowanie góry Ś-go Gotarda, a zamierzają ufortyfikować jeszcze kilka punktów ważniejszych. Niebawem cała Szwajcarya zamieni się w jedną wielką twierdzę czy obóz oszańcowany; pytanie tylko, jak wobec tego obejdą się nadal szwajcarzy bez armii stałej?

Posel austriacki w Belgradzie, bar. Thömmel, miał zaprotestować energicznie przeciw zachowaniu się prasy serbskiej, która bośniaków i hercegowinców jawnie do rokoszu przeciw austriakom podszusza. Zabiegi jej podobno nie przostają bez skutku.

W Brazylii nowa forma rządu ustali się prawdopodobnie; wszystkie prowincye zdaje się zgodziły się już na nią, nawet Bahia, która zrazu groziła kontrrewolucyą, na czele której, — rzecz godna zaznaczenia, — stał drugi generał Fonseca, brat rodzony tego, który obalił cesarstwo. Do zaniechania tego ruchu przyczyniło się zapewne szlachetne oświadczenie Dom Pedra II-go, że nie chce odzyskiwać tronu kosztem krwi brazylijskiej. Rzecz dziwna: nowa rzeczpospolita nie ma jakoś nigdzie sympatyj; nikt jej dotąd nie uznał, nawet Unia północno-amerykańska, a najgorszym okiem patrzą na nią rzeczpospolite południowo-amerykańskie. Pokazuje się, że nie zawsze *similis similibus gaudet*.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. „Gazeta Radomska“ podała interesującą notatkę statystyczną o dyecezyi Sandomierskiej. Według notatki tej, dyecezya wspomniana, ustanowiona w roku 1818, na mocy bulli wydanej przez Piusa VII-go Papieża, liczy obecnie wszystkich kościołów oraz kaplic publicznych i prywatnych 266. W tej zaś liczbie kościołów parafialnych jest 197, filialnych 17, kaplic 50. Księża świeckich w dyecezyi Sandomierskiej znajduje się 290-ciu.

Z Moskwy piszą do jednego z dzienników: „Tutejsza parafia rzymsko-katolicka Św. Piotra i Pawła, liczy przeszło 20,000 wiernych. Proboszczem jest ks. dziekan Wróblewski, który ma do pomocy trzech wikaryuszów księży: Jankowskiego, Owelda i Ottena. Przy kościele znajduje się szkółka dla młodych chłopców, po największej części sierot lub dzieci niezamożnych rodziców. Prócz tego parafia utrzymuje przytułek dla starych kobiet“.

Rzadki jubileusz. Archikonfraternia literacka, bractwo istniejące przy kościele archikatedralnym w Warszawie, obchodziła w tych dniach niezwykłą uroczystość. Był nią 50-cio letni jubileusz należenia do bractwa dwóch najstarszych jego członków; p. p. Tomasza Strakacza i Teofila Fukiera obywateli warszawskich. Dla upamiętnienia tej uroczystości, członkowie archikonfraternii wręczyli sędziwym jubilatom odpowiednie dyplomy pamiątkowe, oraz złożyli im życzenia, z którymi i my swoje łączymy.

Otwarcie szkoły górniczej. W dniu 4 b. m. w Dąbrowie górniczej, po solennem nabożeństwie, jakie tego dnia bywa odprawianem z okoliczności święta Stej Barbary patronki górników, — odbyło się uroczyste otwarcie Szkoły sztygarów. Następnie, dla miejscowych i przybyłych przedstawicieli górnictwa, danym był obiad, a wieczorem bal na 200 osób. Na akcie otwarcia szkoły obecnym był delegat ministerjum, p. Keppen.

Korci ich. Naszych przyjaciół mojej szosowej korei niesłychanie istnienie onego nieszczęsnego „Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu“? Dla nich bo przecież tak wygodnym był monopol ckwiciany, a tymczasem powstało Towarzystwo „goimów“ i złoty ów interes popsuć się nieco musiał!... Nie dziw więc, że dla zdyskredytowania „szlacheckiej“ tej instytucji — obywatele starozakonni robią wszystko na co tylko pozwala im... sumienie, a wiadomo, że sumienie żyda, kiedy idzie o „goja“, bywa zwykle bezgranicznie elastycznym i pobłażliwym bez względu na wiek. Niedawno „Gazetka Lesowa“ — niejakiego Peretza ogłosiła artykuł alarmujący, zapowiadając nieuniknioną ruinę Towarzystwa, a obecnie zuowu, tenże sam świsteczek żydowski podał wiadomość, jakoby Towarzystwo wytoczyło aż siedemdziesiąt spraw sądowych o zwrot zaliczeń udzielonych właścicielom gorzelni.

Naturalnie żyd skłamał, ale do jakiej już... śmiałości posunął on tym razem swe kłamstwo, świadczy choćby ta okoliczność, że nawet te pisma — także starozakonne — które wiadomości powyższe za świsteczkim p. Peretza powtórzyły skwapliwie i miały wielką ochotę krzyknąć: patrzcie! jak to gospodaruje szlachta w swoich instytucjach i jaką to bywa akuratność rolników! — musiały kłamstwo kategorycznie odwołać, nadmienając zarazem, iż ilość spraw podobnych wytaczanych przez Towarzystwo nieakuratnym

dłużnikom nie dosięga obecnie i niedosięgała nigdy dotąd — dziesięciu.

Wymowny to, doprawdy, dowód jak dalece wszelkie instytucje oparte na wzajemnej naszej pomocy i wzajemnej obronie przed wyzyskiem, korbą i niepokoją naszych cnych „podskarbach narodu”!

Widoki cen zboża. „Rolnik i Hodowca” pomieszcza w Nrze ostatnim następującą notatkę. Na rynku zbożowym londyńskim wielkie wrażenie wywołała wiadomość otrzymana z miast południowo-russkich, za pośrednictwem konsulów angielskich, o nieurodzaju tegorocznym. Na giełdzie wytworzyło się przekonanie, iż państwo russkie będzie miało w tym roku zboża do eksportu — o trzecią część mniej aniżeli w roku poprzednim. To zaś zwróciło niebawem uwagę kupców angielskich na pszenicę naszą, na którą też ceny podniosły się zaraz, a lepsze jej gatunki były płacone wyżej niż pszenica kalifornijska gatunku najwyższego.

Także spółka! Na jednej z większych stacyj jednej z naszych kolei, miejscowy zawiadowca ze znanym, również miejscowym, lichwiarzem-żydem utworzyli spółkę z takim oto programem działalności. Żyd wyszukuje ludzi potrzebujących pracy i chleba a posiadających jeszcze jakiś fundusik i ofiaruje im swe usługi w „wyrobieniu” na kolei miejsca — jakiegoś, dajmy na to, stróża, woźnego, zwrotniczego lub innego. w tym rodzaju, służy stacyjnego. Następuje też łatwo ugoda eo do honorarium za owo „wyrobienie”, a które to honorarium, kandydat, dobijając nieraz grosz ostatni, wypłaca stręczycielowi. Otrzymawszy honorarium — które stosownie do zamożności kandydata bywa bardzo różnem (od 10-ciu do 100 czasem rubli!) stręczyciel udaje się do pana zawiadowcy i miejsce rzeczywiście „wyrabia” — chociaż najczęściej nie na długo, niestety! Ponieważ przyjmowanie i oddalanie tej kategorii służby zależy wyłącznie od pana zawiadowcy, przeto po jakimś czasie, kandydat przyjęty za stosowną opłatą, traci to swoje miejsce, a dostaje je kandydat nowy, przy pomocy i wpływie tegoż samego — dobroczyńcy-żyda i znowu za odpowiedniemi wynagrodzeniem jego staru. Jest to więc, jak widzimy, coś bardzo zbliżonego do handlu niewolnikami jeżeli nie coś jeszcze gorszego. Rzecz prosta, iż tego rodzaju interesu spółkowe zatapiają się przy unikaniu wszelkich śladów i dowodów piśmiennych i z tego też względu ograniczyć się musimy na niniejszej wzmiance ogółej, jakkolwiek wiadomości powyższą otrzymaliśmy z ust osoby zupełnie wiarogodnej i osobiście nam znanej. Niemniej przecież, jeżeli za cna ta spółka nie zaprzestanie dalszej swojej praktyki, wówczas znajdziemy jeszcze sposób wyraźniejszego jej zdemaskowania. Niechże więc pan zawiadowca zerwie rychło z swoim wspólnikiem, gdyż inaczej może być — niedobrze.

Dobroczynność publiczna. Do otwartej przed trzema miesiącami w Warszawie nowej szwalni dla ubogich dziewcząt, mieszczącej się przy ulicy Starej w nowo-zbudowanym domu, uczęszcza już obecnie 360 dziewcząt, w wieku od lat 10 do 18, a liczba ta powiększoną z czasem zostanie do 600. Czas pracy trwa od godziny 9-tej do 5-ej popołudniu, przyczem wszystkie pracownice otrzymują obiad. Koszta budowy i urządzeń szwalni wynosiły rs. 20,000 z górą, — a głównym inicjatorem pięknego tego dzieła filantropijnego był czcigodny ksiądz kanonik Wierzbicki, który na budowę szwalni zebrał sam przeszło 10,000 rubli, żywiąc przytem nadzieję, że i brakująca summa, niezbędna na pokrycie długów, zbierze również jeszcze. Schyłmyż głowę przed pracą i zasługą kapłana, który w sposób równie szlachetny jak rozumny — ociera łzy niedoli.

Nowości wydawnicze. Utalentowany pisarz, p. Stanisław w Bełża, autor licznych już opisów podróży, wydał nowe tego rodzaju dzieło p. t. „Holandia”. O pięknej tej i niezmiernie interesującej pracy, pomówimy obszerniej we właściwej rubryce.

Nakładem księgarni C. Richtera w Łodzi wyszedł z druku kalendarz miejscowy na rok 1890 p. t. „Łodzianin”. Ponieważ w „Manchesterze polskim” (!) panuje i góruje po nad wszystkim uziemczyna, przeto z tego mianowicie względu „Łodzianin” go-dzien jest szczerego poparcia — nie zaś wyszydzenia jego działu literackiego, jak się to niektórym naszym bardzo surowym, ale też i bardzo niedaleko widzącym... zoilom dziennikarskim wydaje, — zwłaszcza że wydanie kalendarza jest wogóle staranne.

Z prasy. Moglibyśmy popętnić rzecz oryginalną i posprzeczać się z naszym foljetonistą *Kamiennym*. Gdy bowiem on w dzisiejszej pogadance swojej wywedzi żalę nad „moralnem skarleniem” naszego społeczeństwa, wołając: „jacy myśmy mali!” — w prasie tymczasem, aż się ciasno robi przy natłoku nazwisk „naszych znakomitości”. I w tej chwili naprzykład „Gazeta Radomska” ogłasza: „Pan Józef Kotarbiński, z znakomity artysta, główny krytyk etc. wystąpi w mieście naszym, w koncercie” i t. d.

A zaraz w numerze następnym:

„Marya Konopnicka, najznakomitsza współczesna poetka polska, bawi chwilowo w mieście naszym.”

Moglibyśmy tedy, powtarzamy, posprzeczać się z naszym feljetonistą, tylko że *Kamienny* mógłby tym samym argumentem nas pobić. Jeżeli — mógłby odrzec — aktora średniej miary,

jakim jest p. Kotarbiński, nazywa się publicznie „z znakomitym artystą”, a zręczną i zdolną, ani słowa, ale tylko naśladowniczkę poetów prawdziwych, tytułuje się — i to także publicznie — „najznakomitszą”, to czyż nie jest to jeden więcej dowód, żeśmy i na tych polach: na polu sztuki i poezji, pod działaniem „nowego ducha czasu”, przerażająco — zmaleli?!

Z teatru i muzyki. W przyszłym tygodniu, na scenie teatru Wielkiego ma być wystawiona sztuka Stanisława hr. Rzewuskiego, p. t. „Ostatni dzień Don-Juana”.

Przybyła do Warszawy i występuje na scenie tutejszej primadonna opery berlińskiej, panna Rafaela Pattini.

Pan Wł. Mierziński ma przybyć do Warszawy i wystąpić z koncertem. Obył tym razem obyło się bez „nagłych niedyspozycji” naszej „chluby narodu”.

Zmarli: S. p. Wilhelmina Kornaszewska, pełna cnót chrześciańskich zakonnica Benedyktynka, — zm. w Sandomierzu, w klasztorze, licząc 65 lat życia.

S. p. Franciszek Kittel, b. profesor b. Instytutu Szlacheckiego oraz wielu innych zakładów naukowych, rządowych i prywatnych, zasłużony pracownik na niwie pedagogicznej, którą przez pół wieku z górą, z zamilowaniem i z niemalym pożytkiem dla młodego pokolenia uprawiał; — człowiek rzeczywistej nauki, wielkiego serca i wielkiej wiary, — zm. w Łęczycy w 78-mym roku życia — pozostawiając serdeczny żal po sobie.

S. p. Władysław Laski, dyrektor banku międzynarodowego w Petersburgu — zm. tamże.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

12 Grudnia.

Uspodobienie wyczekujące — oto treściwe określenie obecnej sytuacji na rynkach zbożowych zagranicznych.

Takie samo też usposobienie panuje i na targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.80—6.90, średnią 6.40—6.50, ordynaryjną 5.90—6.00. Żyto wyborowe 5.50—5.50, średnie 5.25—5.30. Owies wyborowy 3.05—3.15, gorszy 2.80—2.95.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 105—108, średnią 100—103, ordynaryjną 92—96 kop. za pud. Żyto wyborowe 87—89, średnie 84—86, ordynaryjne 81—83. Owies wyborowy 89—93, średni 85—88, ordynaryjny 77—83. Jęczmień wyborowy 102—106, średni 92—97, ordynaryjny 81—85 kop. za pud.

W Odessie pszenicę sandomierkę białą płacono 90 do 103. Żyto dobre 72—73, gorsze 60—69. Owies 65—83 kop. za pud, stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą usposobienie słabe, ceny niezmiennione.

Na rynku cukrowym ceny również te same. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.15—3.18, za kostki 3.00, mączkę 2.60—2.63, za kamień 24-ro funtowy.

Na targu prazkim, jak również na rynkach żywnościowych, nie zaszły i tym razem żadne zmiany. Nabiał ciągle drogi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. D. w Rz... — Za życzliwość dla „Roli” ślemy słowa szczerzej wdzięczności. Prospekty i N ra okazowe wręczyliśmy oddawcy listu.

Hr. K. St... w Dom... — Pomieszcimy chętnia w rubryce: „Chleb dla swoich”. N-er 28-my wysyłamy.

P. Al Szym... w Łom... — Broszurka wiadoma, mimo najszczerzych z naszej strony chęci, wydana być nie może. Prospekty wysłane. Za życzliwość dzięki stokrotne!

P. Jan Kadowski w Mińsku gubern. — Z pism tego rodzaju — „nie zdyktanych” — możemy sz. panu wskazać: „Dziennik dla wszystkich” (Mazowiecka 11) Za życzliwość — Bóg zapłać!

P. St. Nid... w Ozork... — Sprawa i słuszna skarga pańska żywo nas zainteresowały. Zaraz też sprawdziliśmy rzecz bliżej — i przekonaliśmy się, że jegomość ów ani do szlachty, ani do właścicieli ziemskich nie należy już dzisiaj. Szlachectwo, jeżeli je miał naprawdę, utopił już dawno w kałużę swojego upodlenia, a majątku także się już pozbył — i obecnie szlifuje bruk warszawski, polując w dalszym ciągu na cudzą łatwowierność i na cudzą krzywdę. Takie zaś wyrzutki społeczeństwa z opinii publicznej nie sobie nie robią, a piętnowaniem ich niegodziwości szkoda brudzić pisma. Jedynym środkiem może być usuwanie ich z pośród ogółu przez wsadzanie do kozy, co w tym zwłaszcza wypadku i wobec dokumentu jaki sz. pan posiada w ręku, nie powinniśmy przedstawiać trudności. Przepraszamy najmocniej, ale innej rady podać sz. panu nie możemy.

P. T. D. w Mich... — O datkach pańskich listów „zamilczeliśmy” nie ze względu iżby one były nam „nie na rękę”, ale dlatego, że w tym razie są najzupełniej obojętne. Oznaczenie terminów wypełniania danych rubryk w piśmie, jest wylącznie rzeczą redakcyi i nikt niema tu prawa w ten sposób się mięszać, podobnie jak nikt niema prawa zaglądać do pańskiego, naprzykład, gospodarstwa i narzucać mu taki albo inny płodozmian. Na czasie zależeć panu nie mogło, gdyż według wyraźnego brzmienia pańskiego listu, byłś pan przygotowany przedsięwzięcie swoje „w ostateczności wziąć na siebie”. Jeżeli jednak było przeciwnie, to jest jeżeli istotnie zależało panu na czasie, w takim razie wypadło „wia-

domoké" przelać do któregośkolwiek z pism, do rubryki ogłoszeń płatnych, i tam oznaczyć sobie, według własnej woli, termin jej pomieszczenia. Leżało to we własnym pańskim interesie, gdyż co się tyczy swolch, o których jakoby panu idzie, to jak się obecnie okazuje nie stracili oni nic na tem, że ich żyd uprzędził. Owszem, nawet dobro się stało. Jeżeli bowiem do Redakcyi — która spełniając w najlepszej wierze życzenie pańskie, mogła się narazić przez to, na nieprzyjemności ze strony zawiedzionych, — pozwalasz pan sobie pisać listy niegrzeczne, to jakże u przemyślnym musisz pan być dla ludzi, którzy, choćby tylko jako dzierżawcy, są od pana zależni. W każdym razie prosimy, ebiej nas pan uwolnić od dalszej przynajmniej swojej korespondencyi i nie zmuszać do dalszych odpowiedzi, na które istotnie nie mamy wiele czasu ni miejsca.

P. Aleks. Zach... w Bor... — I owszem: „z całą otwartością“. Jest to piewa, która choćby nawet była „najtańszą“, nie może mieć, jako taka, żadnej wartości pożywniejszej. Faktycznie jednak „pismem codziennem najtańszem“ jest u nas „Dziennik dla wszystkich“.

Panu W. B... w Warsz... („umiarkowanemu“). — Być może, że byłoby tak jak sz. pan pisze, to jest, że „nawet materialnie zyskałoby pismo“, ale z drugiej strony nie zyskałby cel, któremu służyć chcemy. Taki a nie inny system traktowania bez wyznaczenia wó w występujących publicznie przyjęliśmy od chwili założenia pisma i nie odstąpimy odeń dlatego, że go uważamy za najskuteczniejszy.

REKLAMY

Dr. S. Borzuchowski przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórными od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. Marszałkowska 109. (645-12-7)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (681-52-3)

Przez cały Grudzień kupujący Pierniki lub Czekolade, otrzymują 15 0/0 rabatu towarem.

JAN WRÓBLEWSKI
Warszawa, Kapitulna 8.

Telefonu № 406. (676-3-2)

Swieża, aromatyczna HERBATA

poleca Skład M. Szumilina, Nowy-Swiat 65, róg Ś to Krzyżkiej.

Polska Fabryka Pierników Adama Popławskiego

Egzystująca od 1879 r., ul. Elektoralna № 23, wprost Szpitala.

Poleca swoje wyroby uznanej dobroci. PP. kupującym za Rubla dodaje się za 15 kop. PP. Kupcom i Handlującym odstępuje się rabat.

Pierniki na choinkę w 40 gatunkach, bardzo ozdobne. (687-2-2)

OGŁOSZENIA.

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie, Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, niustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137 (9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (243-52-50)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe Reussnera:

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-CH MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; Kurs niższy kop. 60 (pocztą kop. 70), kurs wyższy rs. 2 (pocztą rs. 2 kop. 20) zeszytami po 12 (pocztą kop. 14). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami po kop. 35 15 i 7 1/2 (pocztą po kop. 40, 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami razem 340 FIGUR i wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 10 i 5 (pocztą po kop. 30, 12 i 7). **Najlepsza Metoda Angielska dla samouków**, z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).

Skład główny u autora ul. Święto-Krzyżka Nr. 20, z wiewe. (726-14-1)

FIRANKI białe i kremowe w najświeższych wzorach **DIWANY** najrozmaitsze: Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. **UTRECHTY** gnieciono i gładkie, **Cotelny** jedwabne, **Wolny**, **Joty** i **Kretony**.

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do **Głównego Składu Dywanów** i takowe poleca w cenach najniższych.

Giełżyński Piotr

(242 52 50) Warszawa, Marżałkowska 137.

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

KELLER & C^omp.

W PETERSBURGU.

Nagrodzone herbami państw, dyplomami i Wielu złotymi medalami.

Ma zaszczyt polecić Szanownej publiczności.

SPIRYTUSY żytnie i wódki wysokiej dystylacji, zupełnie czyste, analizowane, **LIKIERY** nie ustępujące zagranicznym, a o 300% tańsze, **KONIAKI**, **RUMY**, **NALEWKI**, oraz wielki wybór **FIGUROWYCH BUTELEK**.

Skład główny w Warszawie, Królewska 16.

Filia: Krakowskie-Przedmieście Nr. 87, dom W. Junga i sprzedaż w różnych magazynach w Warszawie, w Lublinie u M. Szumilina i w wielu innych miastach w Królestwie, oraz składy w Cesarstwie i zagranicą.



FRANCISZEK MINIEWSKI
KRAWIEC
Długa Nr. 32
vis-à-vis Eldorado

poleca NA OBECNY SEZON wybór Gotowej Garderoby oraz Materiałów.
Ceny nader przystępne.
Obstalunki wykonywa się w 24 godzin.
(672-20-11)

„ZŁOTY UL“
FABRYKA PIERNIKÓW
W WARSZAWIE
7. Nowy-Swiat 7.
Kupującym w Grudniu dodaje się piernikami za kop. 15 do każdego rubla.

40 Krakowskie-Przedmieście 40
GEBETHNER i WOLFF
NAJWIĘKSZY W KRAJU
Skład Fortepianów i Pianin



Wynajem Wynajem
Sprzedaż na raty.

NOWY-SWIAT Nr. 60.

POLECA

Tran Lekarski Swięży

APTEKA KAROLA LILPOP

 584
14-12



Krakowskie-Przedmieście 23, róg Trębackiej

SKŁAD

HERBATY, SAMOWARÓW I INNYCH WYROBÓW ROSSYJSKICH

firmy **M. MASZKOW** dawniej

BRACI MASZKOW

poleca świeżo otrzymane towary, a mianowicie: Herbatę wyborową czarną i kwiatową, Samowary z najlepszych tulskich fabryk, Tace, Miseczki, Noże i t. p.

Wybór znaczny — Ceny niskie.

(710-3-2)

Krakowskie-Przedmieście 23
róg Trębackiej

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Burgundskie, i Szampańskie różnych marek, Porter Angielski, Koniaki z różnych domów, Rummy stare i Wódki, Absynth i Kirszwasser Szwajcarski i Likierzy zagraniczne rozmaitych smaków, Stary Miód Przegaliński, Bakalie świeże, Daktyle marokańskie i wszelkie Delikatesy — poleca Handel

SOWIŃSKIEGO I SZULCA

przy rogu ulic Długiej i Przejazd.

1-8 624

NA GWIAZDKĘ!
W MAGAZYNIE GALANTERYJNYM
N. S. BRÜNER & C^{omp.}

W HOTELU EUROPEJSKIM.

Od dnia 7-go Grudnia r. b.

WYSTAWA ZABAWEK
Paryskich i krajowych

oraz wszelkich nowości galanteryjnych, jako to: Wyrobów skórzanych, Bronzów, Cuivre poliet antique, Bombonierek, Wachlarzy, Zardynierek, Kandelabrow, Świeczników, Lamp wiszących i stołowych, Albumów, Neseserów męskich, damskich do rotót i podróży i t. p. Porcelana saska i francuzka oraz wyroby oryginalne Chińskie i japońskie.

Magazyn w Niedziele i dnie Świąteczne będzie otwarty dla dogodności publiki.

600-3-2

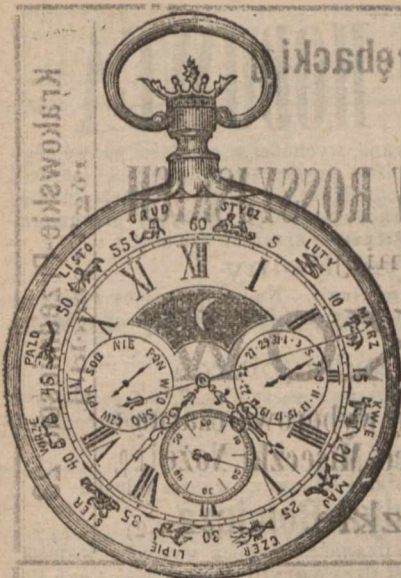
WARSZAWSKIEJ FABRYKI FIRANEK

korzystny rozwój, stawia nas w możności z dniem 1 Grudnia r. b. ceny firanek zniżyć o 10% od cen obecnych o czym Sz. Publiczność zawiadamiając, polecamy nasz Główny Skład Firanek w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 1 naprzeciw Hotelu Angielskiego

F. BUKOWSKI I S^K

(przyjmują się Firanki łokciowe i odpasowane do prania i cerowania, po cenach fabrycznych).

2-2-602



NA GWIAZDKĘ
 Genewskie zegarki.
 Złote, Srebrne, Stalowe i Niklowe, w wielkim wyborze, po cenach niepraktykowanie niskich. Wszelkie reperacje wykonywa sumiennie i tanio jak również i Szkatułek samogrających.
F. Szymaniewski
 Zegarmistrz
 Nowy-Swiat № 39
 (gdzie srebrny zegar).

ZABAWKI
PRZYBORY DO CHOINKI
 w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach
 MAGAZYN
A. GRAFF
 Nowy-Swiat Nr. 27. 727-2-1

10 Szpitalna 10 (róg Hortensyi)
 Istniejący od 1852 roku
HANDEL WIN
 TOWAROW KOLONIALNYCH
 I DELIKATESÓW
Edwarda Schüllera
 poleca:
 Wina Węgierskie od Rs. 1 — Hiszpańskie od Rs. 1 kop. 20 — czerwone i białe Francuzkie od Rs. 1 — Szampańskie różnych marek — Krymskie białe i czerwone od 10 kop. butelka. — Portery Angielskie — Koniaki i Rummy — Likieri zagraniczne i krajowe — Wódki Schneidera — Piwo Refecha i Kijoka — **Bakalje doborowe** — Herbatę Popowa i własną — Kawę w 9 odmianach — oraz wszelkie towary kolonialne i delikatesy.
 Dla chorych i rekonwalescentów poleca się stare Maślance i Tokaj.
 Ceny umiarkowane. (703-3-2)

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
 i Główny Skład Aparatów Kościelnych
P. BITSCHANA
 w Warszawie, ul. Długa Nr. 51 (574).
 Poleca najtaniej: Stacje Mękl Pańskiej w oledrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenta Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione** z drzewa: Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyży od 3 cali do naturalnej wielkości, Figurki do żłobka (Jasełka) i Św. Pańskich, wszystkie wykończane kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyrandole**, **Lichtarze**, **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zacheuszki** i t. p. przedmioty. (719-4-2)

Czyste Naturalne
Wina Krymskie, Kachetyńskie i Kaukazkie
 w cenie od kop. 30 za butelkę i wyżej. Wina węgierskie naturalne, **Koniaki** oryginalne różnych firm, **Porter** angielski, **Likiery** zagraniczne i krajowe, **Wódki** P. P. Smirnowa, Popowa, Jeziorko, Jankowskiego i innych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
W Składzie Win, Wódek i Piwa Drozdowskiego
J. A. WEYCHERT (780-2-1)
 Trębacka № 1
 róg Krakowskiego-Przedmieścia

ZAKŁAD STOLARSKI
Ferdynanda Braun
 Leszna Nr. 20
 obok kościoła Kwang.-Isceloni w Warszawie.
 Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie stolarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. (728-10-1)

MASZyny
 Singera nr. 35, Wilsona 15, oraz maszyn do pończoch najlepsze tanio sprzedaje i reperuje takowe mechanik
Kosiński,
 Świętokrzyszka № 11. (725-6-1)

Odlewnia Bronzów
 i Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska
LUDWIKA PYROWICZA
 W WARSZAWIE
 Wilecza Nr. 57.
 Przyjmuje obstalunki na **Figury**, **Biasty**, **Płasko-rzeźby** oraz roboty gisierskie i bronzownice, odłowy metalowe i sztuczkowe z mosiądzu, brązu, cynku, srebra i innych metali po niskich cenach. (718-6-1)

PRAKTYCZNE PODARKI
NA GWIAZDKĘ
 DLA DAM, MĘŻCZYZN I DZIECI
 Kufry, Walizy, Torby, Pugilaresy, Portmonetki, Woreczki, Portcigary, Portwiniety, Portferle, Teki adwokackie, Torby, Mufki myśliwskie, Burki, Płaszcze, Buty, Pantofle, Kalosze, Parasole, Kaptany, Pończochy, Czapki, Kurtki skórzane na baranach i faneli
FABRYKA I SPECYALNY MAGAZYN
WSZELKICH PRZYBORÓW DO PODRÓŻY
KONNEJ JAZDY I POLOWANIA
T. L. BREYMEYER, — Warszawa
 Królewska Nr. 1, róg Krakows.-Przedm. (723-3-1)

11. Graniczna 11.
WINA WĘGIERSKIE
 z których gatunek tak zwany „literacki Nr. 23“, cena butelki Rs. 1 kop. 20, odznacza się wyborowym smakiem i dobrocią — a także i inne Wina oraz Koniaki, Rummy, Likieri, Portery, Piwa i Wódki — oraz wszelkie Towary Kolonialne, w szczególności **Bakalje** od 20 kop. za funt — poleca
HANDEL WIN I DELIKATESÓW
F. Sienkiewicza. 698-3-2

ROLNIK I HODOWCA

pismo rolnicze tygodniowe ilustrowane, wychodzi w objętości podwójnego arkusza druku o 16 str. Kierunek pisma praktyczny. Zasady: 1) łączność dziłań i zamiłowanie zawodu; 2) przekonanie o jego moralnym znaczeniu i popłatności; 3) oszczędność i rachunkowość. Wszyscy prenumeratorzy otrzymają w 1890 r. **bezpłatnie** obezrnie dzieło p. t.:

Przemysł Rolny

w opracowaniu inż. **Józefa Lubińskiego**. Nadto oplacający z góry za cały rok i bezpośrednio w redakcyi otrzymają jako upominek od redakcyi dziełko **J. Ryxa** p. t.:

Rolnik-Przedsiębiorca

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznia rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75. Na prowincyi rocznie rs. 8, półrocznie 4, kwart. rs. 2. Na przesyłkę ubu premii 50 kop.

Nakładem i staraniem „Rolnika i Hodowcy“ wyszła z druku

Encyklopedia Rolnicza

w 3 dających tomach, obejmująca kilkanaście tysięcy wyrazów w układzie alfabetycznym i przeszło 2,250 drzeworytów w tekście. Cena Encyklopedyi rs. 12, z przesyłką pocztową rs. 18 kop. 50, w osobnej oprawie rs. 17 kop. 50, z przesyłką w oprawie rs. 19.

Szczegółowe prospektu wysyła się na każde zapotrzebowanie.

Adres Redakcyi: Hoża 64.

Redaktor i Wydawca **Henryk Kotlubaj**.

GRY
Towa wyjątkowa
ABAWKI
ZAJĘCIA PEDAGOGICZNE
KSIĄZKI
DZIECIENNE
Wisniakowski
Warszawie
TREBACKA rog
Nowo-Senatorskiej 2
Uprasza się o rządanie
Katalogu, który się wydaje
GRATIS
Pr. Handlowym rabat.

Nowości na rok 1889/90

Wieża Eiffla.—Arytmetyka w obrazkach.—Choinka z rachunkami.—Kwaciarka.—Modniarka.—Przystrojanie obrazków.—Maszynka do szycia (dziecinna).—Wyścigi z przeszkodami.—Kalendarzyk obrazkowy na 1890 rok.—Kolorowane tablice pogładowe. (685-3-3)

Polski Kantor Bankierski
RADZISZEWSKI i S-ka
WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI. 260-52-48

Dla oszczędnych Gospodyń, na nadchodzące Święta

Zaprawy do podłóg świeże i ozdoby do choinek po cenach najniższych

SKŁAD FARB
FRANCISZKA STILLERA
Chmielna 45. (706-3-2)

FABRYKA WYROBÓW
Platerowanych i Bronzowych
W. BORSCH

Marszałkowska 145 — w Warszawie,
poleca na nadchodzące Święta wszelkie wyroby platerowane po możliwie najniższych cenach, oraz przyjmuje najbardziej zniszczone platery do reparacyi i odnawiania.

FABRYKA
Wyrobu Platerowanych i Bronzowych
Egzystująca od r. 1856

Braci Henneberg.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykonanych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w **magazynach:**
Plac Teatralny Nr. 11

i **rog Krakowskiego Przedmieścia i Trebackiej.**
Kosielne aparaty poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług wizerunku lub nadesłanych rysunków. Znaszczone na wystawach medalami: na ostatnich trzech Medale 1889, 1890, 1891.

Wina Krymskie i Kaukaskie od 30 kop. butelka

HANDEL

WIN, OWOCÓW I DELIKATESÓW

Jana Bartold

1387 Marszałkowska 138

W WARSZAWIE

połącza:
wyborowe, znane ze swej dobroci **Bakalije** — oraz wszelkie **OWOCE** świeże i suszone, **sezonowe** w wyborowych gatunkach.

Ser Szwajcarski krajowy od 18 kop. funt.

I TANIO!

o 10% niżej cen zwykłych

ZABAWKI
GALANTERYA
MATERYALY PISMENNE
PERFUMERYA
WYROBY TABACZNE

F. Nowakowski

Szpitalna Nr 6.

Pierniki wyborowe

w rozmaitych gatunkach i opakowaniu, wyrabiane w oddzielnej, specjalnej fabryce, które zyskały powszechną Publiczność i uznanie, jako różniące się nie tylko kształtem, lecz głównie dobrotą gatunku od zwykłych mlejacowych piernikarskich wyrobów, między którymi zasługują na szczególną uwagę znawców:

Piernik Królewski, Bakaliowy, Toruński,
na funty oraz rozmaite drobne, ulubione funtowe Pierniczki, znane pod nazwą:

Pierniczki Bakaliowe

funt kop. 50.

!! jako **NOWOŚĆ** !!

Pierniki, na sposób prawdziwych, **Norymberskie**
w pudełkach po kop. 60 i rs. 1.

połącza na nadchodzące Święta w wielkim wyborze

Parowa Fabryka Czekolady i Cukrów

E. WEDEL

przy ulicy Szpitalnej Nr. 6.

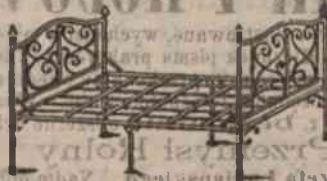
Filia I przy ulicy Wierzbowej, wprost Hotelu Angielskiego.

Filia II przy ulicy Długiej, wprost Bielańskiej.

HENRYK ROSŁONIEWSKI — Tapicer.

PRZEDMIOTY Z DRZEWA DO MALOWANIA

na podarki gwiazdkowe w wielkim wyborze poleca
T. POPŁAWSKI dawniej **J. Błaszowski**
Krakowskie-Przedmieście 24.



Magazyn Wszelkich Wyrobów Pościelowych

poleca łóżka żelazne różnorodnych systemów z dokompletowaną pościelą i bielizną.

S. WROTNOWSKI

ulica Czysta Nr. 2 (wystawa za kratami).

ZAKŁAD

Optyczno - Mechaniczny i Elektro - Techniczny

Stanisława STRAUS

W WARSZAWIE

ul. Długa Nr. 37.

Wykonuje i przyjmuje do reperacji i regulowania Instrumenta Geodezyjne, Matematyczne i Hygroskopowe, Aparata Telegraficzne, Wagi chemiczne, Polarymetry, Manometry, Termometry dla cukrowni i gorzelni urządzenia Telefony, Dzwonki i oświetlenie elektryczne. (682-6-2)

Binokle, Okulary, Lorynetki i Termometry

o 25% taniej
U OPTYKA

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Przyjmuje reperacje. Obstalunki z prowincji wysyłam za zaliczeniem.

Skład Główny

PORCELANY I FAJANSU

z Fabryki I. FREUDENREICHA w Kole

oraz Skład Szkła Krajowego i Zagranicznego

T. DUSZYŃSKIEGO

przy ulicy Granicznej Nr. 7 (969) w Warszawie.

Z pozwolenia Rady Lekarskiej

M. WARSZAWY za № 860.

Otworzyłam Specjalny Zakład

KEFIRU LECZNICZEGO

W WARSZAWIE

ulica Rymarska Nr. 16.

Stale wyrabiam KEFIR, udoskonaliłam najnowszy sposób jego przyrządzenia i na ten cel sprowadziłam grzybki kefirowe, zupełnie wyborowe, świeże i zdrowe, do których załączam przepis.

Tuzemka-Kaukaska **B. BRODSKA.**

Magazyn Konfekcji Damskiej

A. ŁOJEWSKIEJ

Bracka Nr. 10.

poleca Okrycia syberyjskie, pluszowe, Szuby na wacie i futrach, Mufki, Boa, Czapki futrzane, fantazyjne, — oraz przyjmuje obstalunki na powyższe rzeczy. — Posiada na składzie wielki wybór towarów krajowych i zagranicznych, od cen najniższych. (688-10-2)

WĘGLE KAMIENNE,

Węgle do samowarów, drzewo i cement

W NAJLEPSZYCH GATUNKACH
poleca

DOM HANDLOWY

Ł. J. BORKOWSKI.

Kantor Główny TRĘBACKA Nr. 4

(Telefonu Nr. 640).

Zamówienia tak miejscowe jak z prowincji skutecznają się bezzwłocznie. 528-12-12



Zdrowie, ten największy skarb, zachowuje stanowczo każdy, kto nosi chroniące od przeziębienia **Kaftanik Węzłkowo-Siatkowe** wyrobu **Władysława Strakacza**, odznaczone ekspertyzą lekarską na wystawie Hygienicznej dyplomem uznania.

Najbardziej higieniczny i graniczny, Doktorzy i higienicy zalecają dorosłym i dzieciom nosić zawsze **Węzłkowo-Siatkowe Kaftaniki**.

Ceny dla każdego przystępne, bo od kop. 50 do re. 8. Poszukuje poważnych Agentów.

Szczegółowo, przekonująco, na podstawach naukowych oparte, objaśnienia i cenniki wysyła na żądanie **Wyłączny Bielizny, Miodowa 14.**

Władysław Strakacz.

Skład oryginalnych wyrobów z **Włny Sosnowej** od Reumatyzmu i **Fabryka Bielizny, Miodowa 14.** (391-10-10)

Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej

i **ZAKŁAD MEBLOWY TAPICERSKO-DEKORACYJNY**

I. CHEŁSTOWSKI

W WARSZAWIE.

445-12-11

dawniej Hotel Europejski, później ul. Trębacka dom Schellera,

OBECNIE

ul. Czysta N. 4.

SKŁAD PIWA

ROMUALDA LENARTOWICZA

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście 54, obok Karmelitów.

Poleca wyborowe gatunki, których wyłączną sprzedaż posiada, a mianowicie:
Oryginalne **Plzeńskie kuracyjne**, z Pilzna w Czechach.
" **Culmbachskie** z Culmbach w Bawaryi.
" **Bok Okoimskie** z Okocima w Galycji.
ORAZ
Porter z Browaru **Nethersob & Comp** w Petersburgu.
" **Mołczanowa** w Puławach.

Student Uniwersytetu,

doświadczony korepetytor, poszukuje korepetycyi. Oferty: w redakcyi „Roli“ pod lit. G. Ch. lub ul. Miodowa № 3 m. 4.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA
Farb Olejnych (en tubes)
i wszelkich przedmiotów używanych w malarstwie
EDWARD FISZER
Warszawa, — ulica Chmielna Nr. 23.
Pudełka do farb, etc.

404-7-6

Teoretycznie i praktycznie wykwalifikowany

AGRONOM


b. profesor szkoły rolniczej, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje miejsca zarządzającego większym majątkiem ziemskim. Wiadomość bliższa w redakcyi „Roli“.

PROSZKARNIA PAROWA
Aptekarza

Juljusza KUŚMIERSKIEGO

Chłodna Nr. 12 w Warszawie.

Posiada na składzie wszelkie proszki lekarские do użytku weterynaryjnego które Panom Gospodarzom rolnym poleca.



SKŁAD WIN
J. LIJEWSKIEGO i S^{KI}
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.
 (wprost kościoła Ś-go Krzyża).

Mianowanego przez Rządowy Konsystorz generalny Warszawski Przystęglym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odetających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych. — Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen. — Sprzedaż na beczki, baryłki i garce. — Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

Warszawska
Olejarnia Parowa
 HOŻA 11.

Poleca: **Oliwę**, oraz wszelkiego rodzaju **Oleje**, roślinne i mineralne dla potrzeb techniki i przemysłu.

W MIODOSYTNI
ST. J. IGNATOWICZA
 przy ulicy Chmielnej Nr. 35,
 w Warszawie,

z dniem 7-go Listopada rozpoczęła się sprzedaż **Wybornych niespirytusowych Miodów „PANA ZAGŁOBY”**.
 Cena butelki od 40 kop. do 2-ch rubli. Biorącym za r. 10 odstępuje się 20%. (658-6-6)

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska
W DRZEWIE
ANTONIEGO PANASIUKA
 w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonuje Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Rezurekcyje i t. p. 527-18-9

K. SOWIŃSKI,
SZEW C
 Rymarska 7 (obok Izby Skarbowej).

poleca **Obuwie** męskie, eleganckie, wygodne i trwałe. „Specjalność” obuwie dla osób cierpiących na odciski i t. p. Osoby z prowincyi raczą nadesłać jedną sztukę noszonego obuwia na miarę. Obstalunki i wszelkie reperacye uskuteczniam szybko. Ceny przystępne. (633-6-5)

Nowo-otworzony
Specjalny Magazyn
oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej
A. SIERZPUTOWSKIEJ,
WARSZAWA, ulica Czysta Nr. 8.

Poleca J. W. i W.W. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświetszych modeli z możliwą akuracją i po cenach umiarkowanych. Przez tego przyjmuje roboty z materiałów powierzonych, które wykończyć będzie na czas umówiony. (543-52-10)

Pracownia Rzeźbiarsko-Snycerska
W. PIŁACIŃSKIEGO
 ulica Bednarska Nr. 17.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wszelkie roboty kościelne, figurowe i ornamentowe, podejmuje się całych ołtarzy; oprócz tego posiada gotową robotę galanteryjną. Nudaniem przytem, że wykończenie powierzonych roboty zadowolony najwymagansze gusta.

FABRYKA I MAGAZYN
WYROBÓW JUBILERSKICH
W. MOCZYDŁOWSKIEGO
 ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca:
 znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacye po cenach niskich, najakuratniej się wykończają.
Od Nowego Roku Fabryka i Magazyn przeniesione zostaną na ul. Nowy-Swiat Nr. 40. (602-12-9)

NAGRODZONA MEDALAMI
FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA
„CONRAD”
 14. Erywańska (Plac Zielony) 14.

wykonywa wszelkie zdjęcia w Zakładzie i po za obrębem takowego, sposobem momentalnym (instantancje), dającym doskonałe rezultaty bez względu na pogodę.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
JANA STEPNOWSKIEGO
 14. ELEKTORALNA 14.
 W WARSZAWIE. (455-12-12)

LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM
 przyjmuje od 10 rano do 7 po południu. Senatorska № 11 róg Nowo-Miodowej, dom Rezlera. (597-10-9)

Fabryka i Magazyn WYROBÓW SREBRNYCH
A. RIEDEL.

Bielańska № 21/595, poleca się Szanownemu Duchowieństwu sumiennem i starannem wykończeniem przedmiotów kościelnych ze srebra próby 84, jako to: **Monstrancye, Rełkwiarze, Paszki do komunikantów, Ampułki, Trybularze, Sukienki do obrazów św. srebrne i metalowe** i t. p. po cenach najumiarkowanych. Przyjmuje do reperacyi i odnowienia, oraz na zamianę i kupno zużytych przedmiotów po cenie kursu. (639-6-4)

ŻELAZKA stalowe do dusz.
ŻELAZKA stalowe bez dusz (do glansow. bielizny).
ŻELAZKA mosiężne oraz NACZYNNIA KUCHENNE
NAJTANIEJ
u Edwarda Dusoge
 Nowy-Swiat Nr. 5. (601-6-6)

ZAKŁAD BLACHARSKI
Teofila PETZ
 Nowy-Swiat Nr. 22.

Poleca wyroby blacharskie, naczynia kuchenne w dobrym gatunku.

POLSKI SKŁAD NICI

Tylko przy ulicy
Hr. Berga Nr. 11.

Przygotował na bieżący sezon zapas pończoch, skarpetek, kaftanów, kamizelek, kamaszy męzkich, damskich i dziecięcych, oraz halek, chustek i koszulek ciepłych.

Wszystko, obok najlepszego gatunku, odznacza się cenami najprzystępniejszymi.

Jersey od rs. 1.50.

DLA KASZLACYCH I OSŁABIONYCH

Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 8.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fłaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

Na sezon zimowy przygotował **HANDEL**

L. WRÓBEL

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 25 (Stara Poczta).

BAKALIE mieszane i pojedynczo.

RÓŻNE ZAKĄSKI, jak: Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie, Śledzie pocztowe, Homary, Łosoś, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czeser, Parmezon i inne.

DESERY: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoce smarzone, Śliwki wiesbadeńskie i francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga w tytkach, Czekolady i Biskwity i wiele innych.

PRZYPRAWY KUCHENNE: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Viorge, Octy, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę, różne ptactwo i zwierzynę i wiele innych.

Z NAPOI: Wina zagraniczne i ruskie, Koniaki, Portery i różne Spirytualia w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca.

721-1-1

! T A N I O !

75 koplejek tuzin szklanek gładko szlifowanych — 50 koplejek tuzin Spodków porcelanowych jak również tenże Skład urządził **WYPRZEDAŻ** wysortowanych towarów, po cenach bardzo niskich. **WYPRZEDAŻ** trwać będzie do Świąt.

Skład Szkla i Porcelany LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD Nr. 1, vis-à-vis Długiej.

722-3-1

NA ŚWIĘTA

poleca się:

Skład Mydła, Świec kościelnych i stołowych, Nafety, przyborów do Lamp (oraz reparacja tychże), Świeczek do choinek, Zaprawy do podłóg i t. p.

A. F. BORTKIEWICZA

Chmielna 44.

1-1

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

W. TUSZEWSKIEGO

4 Tłomacka 4

przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego zawodu
wchodzące.

717-5-1

FABRYKA FORTEPIANÓW
SPECIALNIE PIANIN
J. KOISCHWITZ
Krakowskie-Przedmieście 38.
Pianina najnowszych systemów, sprzedaz na raty, naprawy pod gwarancją.
Ceny umiarkowane. (615-22-10)

MAGAZYN FRANCUZSKICH KRABIEGO BERGA B.
poleca w największym wyborze, od najtańszych
WSZELKIE ZABAWKI
zagraniczne i krajowe, zabawki na chojaki, przybory do kofliona, zabawki do pian, zabawki do tarbowania, Filtry Albert do wody, Gilzy Le Suprême Georges et Comp. (a nie Grogres et Comp., albo Ch. Spitz et Comp.) i t. d. (691-4-3)

Rs. 2.
SZAMPANSKIE PÓŁ-SŁODKIE
„NARSAN”
M. J. ZURABOWA
W składach win z własnych winnic
Warszawa Senatorska 27
Wilno Wielka 8.

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff”

SKŁADY
WIN
M. J. ZURABOWA
Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27
w Wilnie, Wielka ulica
Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszezeńskiego
w Niznem w czasie jarmarku — Napit. Linja.
W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki russkie i Nalewki. (655-8-6)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff”

Skład Win i Towarów Kolonialnych
Stanisława Skorupskiego
Bracka Nr. 11,
zaopatrzone stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędných, Kawę świeżo paloną, Spirytualjs, Piwo Browaru Haberbnch & Schille. (575-15-12)

PIANINA
najnowszych systemów, z krzyżowaniami i prostopadłymi strunami, z całemi ramami żelaznemi, z angielską mechaniką Isermana—po cenach umiarkowanych, pod gwarancją, sprzedaje i wynajmuje.
JAN DÜTZ
Elektoralna 6.
(622-10 9)

Pracownia Ubiórów Męzkich
M. Chmurczyński
Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki niekaratanie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wykonywa jak najszybciej podług najnowszych żurnali i możliwie tanio.
Wiadomości o sprzedaży domu, 1stodoży i ogrodu w gub. Sielickiej za rs. 500.
Maszyna ldkko i lubze szyjaca jest do sprzedania.
Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.
289-52-38

MARSZAŁKOWSKA 114.
poleca się wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od ekromnych do najwykwintniejszych.
MAGAZYN MEBLI
A. TARNOWSKI
Ceny niskie,
gdz lokal nie frontowy, czem tańszy, stanowi różnicę w cenie.
Złota Nr. 9.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPŁOM UZNANIA. **MAGAZYN MEBLI**
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada mebla od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (610-13-11)

Fabryka MAGLI
J. Schancenbach
egzystująca od r. 1830 przy ulicy Aleksandrya № 15, przeniesioną została na ulicę Drewnianą Nr. 12, do domu własnego. (680-3-3)

NA CZASIE.
Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyselam franko, bezpłatnie.
Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator” należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.
Uwaga: Bezustanne i kłamliwe przechwały gudronitu czyli smoly, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi”, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.
Wynalazca „Exsiccatora” Inż. Tech. G. Ritter
Warszawa, — Królewska 39.

ZAKŁAD GALWANICZNY
LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO
Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8.
Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-cm piętrze
SKŁAD MEBLI MAJSTROW STOLARSKICH
 w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-cm piętrze
TAPICERNA WŁASNA. (468-20 19)

WINIARNIA BESSARABSKA
 25. Podwałe 25.
JÓZEFA ŁOZYŃSKIEGO
 Poleca wyborowe, czyste i dobrze odstane **Wina Bessarabskiej Winnicy** cenach b. niskich kowanych. Sprzedaż na garncu, butelki oraz na miejscu na lampki poczynając od 5 kop. lampka.
 25. Podwałe 25. (686-1-3)

NOWO OTWORZONY
SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH
 Nr. 1 BRACKA Nr. 1.
 Róg Żelaznej w domu W-go J. Fuchsa
 pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**
 poleca: wyroby krajowych, russkich i zagranicznych pierwszorzędnych
 PP. Handlarzy...
 Obtalunki z...
 538-17-15

WINO Nowa i nieznaną zupełnie u nas gałąź przemysłu
WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU W WARSZAWIE.
 Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partii wina, mam obowiązek objaśnić przyszłych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego, bez żadnych przymieszek farb i spirytusu.
 Wyłączna sprzedaż na butelki, po 60 kop., w piwnicy — Miodowa 6.
 (669-7-5) **R. Morozowicz.**

SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ
 Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej
 Poleca:
 Bawełno, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, sznelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsaty, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamusze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.
TOWAR WYBOROWY (529-20-15)
 CENY PRZYSTĘPNE

Nagrodzona Medalem Złotym na tegorocznej Wystawie Światowej w Paryżu
FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN
J. KERNTOPF I SYN
 w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego
 poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcyi
Fortepiany gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.
Pianina najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.
 O R A Z
WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN
 na warunkach najprzystępniejszych.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
L. KUŚMIERSKI
 Marszałkowska 134 (nowy)
 zaopatrzony na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe — w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta wátowe	od rs. 25.
„ jesienne	24.
Garnitury marynarkowe	25.
„ zakietowe	26.
„ surdutowe	35.
„ frakowe	36.
Spodnie zimowe	6.
Szlafroki	13.
Kamizelki	3.

Burki sławuckie w wielkim wyborze
 (593-12-6)

NAJTANIEJ
B. GAJDUSZEWSKI
 Marszałkowska 107, róg Chmielnej.
 Zabawki dziecinne, gry, galanterya.
 Wybór wielki. (693-4-3)

!!! ZAWIADOMIENIE !!!
 Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność, że przy składzie zegarków otworzyłem Magazyn Wyrobów Jubilerskich, jako też, że przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje w zakres Jubilerstwa wchodzące. Magazyn otwarty w Niedziele i Święta od 1-ej do 5-ej po południu.

M. POZZI
 Nowy-Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). 604 6 3

NAJTANIEJ!!! ZŁOTO, SREBRO i BRYLANTY
 W NAJNOWSZYCH FASONACH **POLECA M. KOZŁOWSKI Jubiler**
 na wprost kolumny Zygmunta Krakowskie-Przedmieście Nr. 89. W Niedziele Magazyn otwarty od 1 do 6. (656-10-6)

MIODOSYTANIA
K. MIESZKOWSKIEGO.

Nowy-Świat № 27.
 Na nadchodzące Święta, poleca Miody do picia czyste i znane ze swej dobroci. Patokę, Wyroby Piernikarskie, Wosk. W specjalnie urządzonej pokoju przy sklepie sprzedaje na szklanki i szklaneeczki od 10 kop. (693-4-3)

J. KRAJEWSKIEGO
 (679 52-4) **S-to Krzyżka Nr. 17.**
 Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męskich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe	od Re. 16.—
Garnitury marynar. „ „	13.—
Spodnie	3.50
Palta jesienne	12.—
Szlafroki „ „	10.—
Garnitury frakowe „ „	25.—
„ surdutowe „ „	25.—
„ zakietowe „ „	20.—
Burki Sławuckie	18.—

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

zwraca uwagę Szanownej Publiczności na wyroby **Rektyfikacji Warszawskiej**, mianowicie na **Spirytusy, Cognaki, Araki i Słodkie Wódki** w tejsze fabryce wyrabiane, które dobrocią swą i smakiem przewyższają wszystkie odnośne gatunki dotychczas w handlu rozpowszechnione. Oprócz składu hurtowego przy fabryce, Towarzystwo urządziło sklepy własne przy ulicach: **Elektoralnej Nr. 6, Freta Nr. 31, Miodowej Nr. 3, Nalewki Nr. 36, Nowy-Świat Nr. 37** w których wyroby **Rektyfikacji Warszawskiej** są sprzedawane podług cenników tamże znajdujących się. Oprócz tego wszystkie pierwszorzędne sklepy kolonialne, handle win, restauracje, i składy wódek w wyroby **Rektyfikacji Warszawskiej** się zaopatrzyły.

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich
J. DZIEGIELEWSKIEGO
 Nowy-Świat 52 Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstalunki. w Warszawie. 671-12-4

WIELKA WYPRZEDAŻ

Towarów wysortowanych

z **Porcelony, Fajansu, Majoliki**, oraz **Talerzy granitowych**, prawdziwych angielskich, nie tłuścących się — różnych **Filizanek**, białych i kolorowych — **Szklanek, Kieliszków, Karafek, Dzbaneków, Maselnicek, Cukiernic, Koszy** do bakali; — jakoteż **Lumpy stołowe** wysortowane wyprzedają się z wielkim obniżeniem cen fabrycznych, każdodziennie w Magazynie Lamp pod firmą **W. Podgórski** w Warszawie ulica **Rymarska Nr. 5-7**, róg Leszna.

F. Kozłowski.

(705-1-2)

WINA Węgierskie, Francuskie, Burgundzkie, Hiszpańskie i inne, jak również **Konjaki i Likjery zagraniczne** **WINA** 8-9

POLECA
HANDEL WIN
St. MĘDRZECKIEGO
 Trębacka 15. Trębacka 15.

WINA **oraz** Kaukaskie i Krymskie **WINA** z winnic Ks. Konst. A. Dolgorukowa.

Treść numeru: Ludzie czy szakale (Sprawa agentów emigracyjnych w Wadowicach) II. — Z pod szlacheckiej strzechy, przez Hrecz-kosieja. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) — Zo wspomnień ateusza (wiersz). — Na posterunku, teleton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyng. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia — W odcinku: Von Kraust przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Выходит 23 Января 1869 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się, dla wszystkich prenumeratorów, prospekt „Zorzy“.